Numer dzisiejszy zawiera 12 stron.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 4.25
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.50
Za granicą . . . . Zł. 5.50

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: **15 groszy**
Na dworcach kolejowych 18 groszy.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI. Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.

Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6. — Tel. Naczelnego Redaktora 280.

Nr. 7361 Lwów, niedziael 15. marca 1925. Rok XVI.

Porażka Berlina i Gdańska w Genewie.

Benesz pobił Chamberlaina. — Mocne słowa Brianda o Gdańsku. — Stresemann się denerwuje. — Tłum na cmentarzu kamieniami obrzucił niewierną żonę. — Poćwiartowany trup kobiety w walizie.

Jak zorganizować stan średni?

Lwów, 14 marca.

Nie zajmując się dłużej potrzebą organizacji mieszczańskiej, zwróćmy uwagę na zagadnienie sposobu, w jaki dałoby się możliwie rychło i skutecznie naprawić wiekowe zaniedbanie.

Otóż należy przypomnieć, że lokalne organizacje mieszczańskie istnieją i pracują niekiedy bardzo wydatnie, jakkolwiek opierają się przeważnie na wysiłku szczupłego grona ludzi dobrej woli. Taką organizację posiada m. i. Lwów, organizację o świetnej tradycji i wybitnych kierownikach współczesnych. Pierwszym krokiem do ożywienia wszechpolskiego ruchu mieszczańskiego byłoby oczywiście połączenie istniejących zrzeszeń przez stworzenie Związku, nadającego ruchowi kierunek ideowy i taktyczny.

Ale ten pierwszy krok nie rozwiąże problemu, którego bolączką jest nie tyle brak magistratury czołowej, centralnej, ile raczej niedomagania organizacyjne u dołu. Cóż zdziała najlepszemi chęciami owiany Związek, jeśli nie znajdzie oparcia w masie silnej cyfrowo, dyscyplinowanej i świadomej swych dążeń i obowiązków? Przy dzisiejszym stanie rzeczy, gdy — jak wspomnieliśmy — garść tylko dźwiga całe brzemię pracy, a reszta bądź ciągnie się w ogonie różnych stronnictw, bądź drzemie w absolutnej bierności, pragnąc zmiany, ale nie wiedząc, jak zabrać się do tego, — przy tym stanie nie sposób nawet marzyć o jakiejś ideowo-taktycznej egzekutywie.

Budować trzeba od podwalin. I tutaj nie bez korzyści byłoby przyjrzeć się, w jaki sposób powstawały i rosły stosunkowo młode, a potężne dziś organizacje — socjalistyczna i ludowa. Racją ich powstania była potrzeba obrony i wypowiedzenia się, a więc ten sam czynnik, który stoi nad kolebką ruchu mieszczańskiego. Tu dziś, jak tam wówczas świadomość konieczności organizacyjnej nie spadła manną z nieba. Jej wyrazicielami i krzewicielami był szczupły zastęp apostołów ruchu z Ignacym Daszyńskim z jednej strony, a Bolesławem Wysłouchem z drugiej — na czele. Około tych pionierów skupił się zastęp uczniów, owładniętych ich ideą. Była to „szkoła“, w której precyzowały się i krystalizowały późniejsze programy.

Droga tych pionierów była ciernista. Tak robotnicy jak włościanie nie dojrzeli do sie by. Bądź pogrążonych w bierności, bądź pędzonych przez obce sobie hasła trzeba było uświadamiać, przez propagandę wskazywać im potrzebę własnej organizacji. Przeciw nowemu kierunkowi wystąpił szereg zarzutów i oskarżeń, ferowanych przez dotychczasowych panów sytuacji i wykazujących szkodliwość, niepatrjotyczność, utopijność organizacji stanowej.

Trudności te zostały pokonane. W miarę zdobywania popularności dla nowej idei, rósł zastęp jej zwolenników, rosła i potężniała organizacja, aby wreszcie na wszystkie feralne horoskopy odpowiedzieć swem rzeczywistem sumien em i wielokrotnie składanym egzaminem patrjotyzmu i dojrzałości państwowe.

Nie inna droga czeka organizację mieszczańską. I ona swego istnienia i znaczenia nie otrzyma w darze, lecz wykuje w trudzie i walce. I przeciwko niej wystąpią różni antagoniści, wysuwając stare zarzuty i dowodząc wbrew własnej praktyce, że stanowość jest zbrodnią, a rzeczą godną poparcia są rozmyślania — o życiu pozagrobowem (vide niedawny artykuł „Gazety Warszawskiej“). I ona wreszcie musi swą pracę rozpocząć od podstaw, od tworzenia „szkoły“ pionierów swego ruchu ideowego.

Natrafi przytem na poważne ułatwienie. W swej propagandzie raczej przyjdzie jej zwalczać bierność, niż przesądy i uprzedzenia. Społeczeństwo odnosi się bowiem bez uprzedzeń do idei umiarkowanej, przeciwnie — z żywą sympatją. Poznawszy na własnej skórze dobre i złe strony haseł i metod skrajnych, coraz częściej szuka oparcia o zasadę złotego środka.

Ale bez propagandy, bez dowodów żywotności i pozytywnej pracy społeczeństwo nie przyjdzie samo. Nie zgłosi się i nie pokłoni nowej idei. Nie uczynią tego nawet ludzie bezpośrednio interesowani, bo zasadą powszechną jest prawo bezwładności.

Propaganda jest pierwszym etapem pracy. Drugim jest stworzenie owej komórki organizacyjnej, która stanie się punktem orjentacyjnym i zbornym dla wszystkich przekonanych, nawróconych i wytrąconych ze stanu bierności. A chyba ludzi zdolnych i gotowych do takiej elementarnej pracy organizacyjnej stanowi średniemu nie brak.

Jan Rudomski.

Egzamina dla urzędników min. spraw wewn.

Warszawa, 13. marca. (Z.) Min. spraw wewn. powołało specjalną komisję egzaminacyjną, która przeprowadzi egzamina praktyczne dla urzędników tego Ministerstwa. Przewodniczącym komisji został wiceminister Olpiński.

Wpłynęła pierwsza rata pożyczki amer.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13. marca. (Z.) Wczoraj do skarbca Banku Polskiego **wpłynęła pierwsza rata pożyczki amerykańskiej w sumie 5 milj. dolarów. Następną ratę skarb Państwa otrzyma niebawem.**

—o—

KATASTROFA AEROPLANU GEN. ZAGÓRSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13. marca. (Z) W związku ze śledztwem w sprawie pożaru na lotnisku w Rakowicach pod Krakowem szef depart. żeglugi pow. gen. Zagórski odleciał samolotem do Krakowa, zmuszony był jednak po drodze do wylądowania z powodu defektu w motorze. Gen. Zagórski i tow. wyszli bez szwanku, natomiast spód samolotu przy lądowaniu został zdruzgotany. Gen. Zagórski połączył się natychmiast telefonicznie z Warszawą, skąd wysłano mu inny samolot, którym generał doleciał do Krakowa gdzie przeprowadził szczegółowe śledztwo.

—o—

OSTATECZNY TERMIN REJESTRACJI OFICERÓW REZ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13. marca. (Z.) O**stateczny termin rejestracji oficerów rezerwy upływa 31. lipca 1925** r. Władze wojskowe ogłosiły, że oficerowie rezerwy, którzy się nie zgłosili do rejestracji przed dniem 31. grudnia z. r. mogą się zgłaszać dalej do 31. lipca b. r.

—o—

ZAKOŃCZONY BOJKOT „RZECZYPOSPOLITEJ".

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13. marca. (Z) Bojkot „Rzeczypospolitej" przez Syndykat dziennikarzy został zakończony. Mianowicie poseł Korfanty wystosował do Syndykatu list, wyjaśniający całą sprawę, poczem zespół redakcyjny byłych współpracowników „Rzeczypospolitej" ogłosił, że uważa sprawę za zakończoną.

—o—

ZAGLUL PASZA ZWYCIĘŻA.

Londyn, 13 marca. (Tel. G. P.) Z Kairu donoszą, że w wyborach do parlamentu egipskiego zwolennicy Zaglula Paszy uzyskali 97, przeciwnicy 98 mandatów. Nieznane są jeszcze wyniki z 11 okręgów wyborczych Zaglul Pasza zostanie wybrany, klęska jego stronników jest jednak pewna.

NADESŁANE.

Ostrzeżenie.

Podpisana Korporacja ostrzega wszystkich uprawiających pokątne modniarstwo, że na mocy uchwały Wydziału i upoważnienia Władzy przemysłowej przeprowadza rewizje w asystencji organów Władzy przemysłowej i że wszyscy winni tego przekroczenia pociągnięci będą do administracyjnej odpowiedzialności. Stowarzyszenie zawiadamia, że do wykonywania zawodu modniarskiego uprawnieni są tylko Członkowie Korporacji.

Ukończenie kursu w Instytucie technologicznym czy też w innych t. zw. szkołach modniarskich, nie mają żadnej wartości i nie uprawniają do zawodowego wykonywania modniarstwa.

Równocześnie ostrzega się PT. Publiczność korzystającą z takich pokątnych pracowni, że przy odbieraniu skonfiskowanego towaru będzie miała znaczne trudności. 1375

Za przełożeństwo Stowarzyszenia przemysłowego Modniarek i Modniarzy we Lwowie

Rudolf Neuwelt

przełożony.

Klęska Berlina i Gdańska w Genewie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Genewa. 13 marca (Z). Rada Ligi w omawianiu spraw gdańskich co do sprawy państwowości zniosła decyzję Wysokiego Komisarza. W sprawie poczty decyzję uchwalono o roczyć do czerwca i prosić Trybu ał haski o opinję. Do czasu orzeczenia polskie skrzynki pozostaną a ruch pocztowy zostanie utrzymany.

Pretensje Gdańska odrzucone.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Genewa, 13. marca. (Tel. G. P.) Na wczorajszem posiedzeniu Rada Ligi N. postanowiła: 1) **mianować nowego prezydenta Rady portu,** na razie zaś **przedłużyć mandat pułk. de Rener,** 2) przyjąć do wiadomości opinję prawników w sprawie dyrekcji kolejowej i zalecić stronom rokowania co do pozostania jej w Gdańsku. 3) zalecić podział między Polskę a Radę portu taboru Wiślanego, dawniej należącego do zarządu polskiego, 4) zatwierdzić w sprawie policji portu propozycje prezesa Rady portu, stwarzając osobno korpus policji z odznakami biało-czerwonemi i z polskim oficerem łącznikowym, 5) uznać **niekompetencję wysokiego komisarza w sprawie rozdziału własności instytucji z prawa publicznego 6) odrzucić apel Gdańska** przeciwko decyzji wyso**kiego komisarza** i **podporządkować** wolne miasto Gdańsk polskiemu usta**wodawstwu celnemu.**

Gdańsk nie jest samodzielnem państwem!

Mocne słowa Brianda wywarły wielkie wrażenie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 13 marca. (Z) Z **Genewy donoszą, że na sprawozdaniu z przebiegu tajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów, które odbyło się onegdaj Briand odpowiadając Chamberlainowi, p wiedział, iż Gdańsk nie jest samodzielnem państwem lecz wolnem miastem pozostającem pod protektoratem Polski Briand wygłaszał ten swój pogląd stanowczo i głośno a słowa jego odbiły się donośnem echem jak donoszą z G newy o przyległe do sali obrad kuluary wywołując wśród obecnycų wielkie wrażenie.**

Benesz pokonał Chamberlaina

na terenie Rady Ligi Narodów.

Genewa, 13. marca. (Tel. G. P.) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ligi Nar. zabrał głos Benesz, przemawiając najpierw jako przedstawiciel Czechosłowacji, a następnie jako sprawozdawca w kwestji rozbrojenia i protokołu genewskiego.

Jako delegat Czechosłowacji wygłosił Benesz **zasadnicze przemówienie w obronie protokołu genewskiego.** W sprawie propozycji Anglji co do układów regionalnych mowca zapytuje, jaka właściwie istnieje różnica pomiędzy podobnymi układami a protokołem genewskim, gdyż zarówno układ jak protokół muszą się opierać na pakcie Ligi. **Przemówienie Benesza było bardzo rzeczowe i obfitowało w argumenty zasadnicze, przeciwstawiające się tezie angielskiej.**

Rada Ligi **postanowiła na wniosek Benesza: 1) odesłać do VI. ogólnego Zgromadzenia deklarację angielską, oraz oświadczenie innych członków Rady Ligi, jakoteż wszelkie ewentualne deklaracje w tej sprawie innych członków Ligi i wnieść te kwestje na porządek dzienny Zgromadzenia, 2) odroczyć wszelkie prace przygotowawcze do chwili, gdy VI. Zgromadzenie wypowie się w tej sprawie.**

Chamberlain **zgodził się na rezolucję Benesza,** przyczem podkreślił raz jeszcze znaczenie, jakie ma dla Anglji zasada arbitrażu i rozbrojenia.

W dalszym ciągu posiedzenia Rada Ligi odnowiła mandaty członków komisji Zagłębia Saary i zatwierdziła prezydenta tej komisji Raulta na dalszy rok.

Niemcy dążą do zmiany granic wsch.

Stresemann mówił silnie podnieconym tonem.

Warszawa, 13. marca. (Tel. G. P.) Dzienniki popołudniowe zamieszczają bliższe szczegóły o mowie Stresemanna, w której **minister ten podniesionym głosem oświadczył, że granice wschodnie Niemiec nie odpowiadają zasadzie samostanowienia narodów. Niemcy powołując się na artykuł 19. statutu Ligi Nar. dążą do zmiany swych granic wschodnich. W tej sprawie rząd niemiecki ma za sobą cały naród bez wyjątku. Stresemann mówił silnie podniecony i starał się wywołać wrażenie, że między Anglją a Niemcami istnieje zupełne porozumienie co do paktu 5 państw.**

Poćwiartowany trup kobiety w walizie.

Wykrycie potwornej zbrodni w Warszawie. — Straszne odkrycie. Zwłoki młodej dziewczyny w stanie rozkładu. — Walizę zostawił ktoś z pociągu Lwów-Lublin-Warszawa.

Warszawa, 13. marca. (Z.) Dzisiaj rano do dyżurnego policjanta na dworcu Warszawa wschodnia przybył bagażowy i zameldował, że w poczekalni bagażowej znajduje się **waliza, z której wydobywa się niesłychany fetor.** Przodownik policji kazał otworzyć ową walizę. Faktycznie **czuć było jakby padlinę.** Z przedłożonego numeru spisu bagażowego okazało się, że waliza została złożona 3. marca na Nr. kwitu 238. Serja D. Wobec dwóch świadków ślusarz odbił zamek. Gdy duże wieko walizy odskoczyło, obecnym przedstawił się

straszny widok:

W walizie leżał **trup kobiety ułożony plecami do góry. Głowa, ręce i nogi były odrąbane toporem.**

Wobec tego potwornego odkrycia natychmiast **rozpoczęto dochodzenia.** Na miejsce przybyła prawie cała policja śledcza z naczelnikiem Sonnenbergiem na czele. Lekarz ustalił, że kobieta, która padła ofiarą morderstwa, liczyła między 17 a 20 lat. **Zwłoki były** w stanie rozkładu od dwóch tygodni, a więc morderstwa dokonano jakich 14 dni temu, między 28. lutego, a 1. marca, a po trzech lub czterech dniach walizę oddano na przechowanie.

Policja oraz lekarze dokonali rozmaitych zdjęć, a przy tajemniczej walizie i zwłokach postawiono posterunek. Dalsze śledztwo policyjne ustala, że waliza prawdopodobnie została przewieziona z Warszawy i **nie jest wykluczone, że została pozostawiona przez kogoś, który przyjechał pociągiem Lublin-Rozwadów-Rawa ruska-Lwów.** Cała policja śledcza została postawiona na nogi. Stwierdzono następnie, że **waliza została złożona w dniu 3. bm. między godz. 11 a 12 w nocy.**

Jugosłowianie we Lwowie

Raut wydany przez miasto.

Lwów, 14. marca.

Wczoraj wiecz. około godz. 9½ rozpoczął się w wielkiej sali gmachu ratuszowego raut, wydany przez miasto na cześć gości jugosłowiańskich. Już o godz. 10 poczęły płynąć do ratusza rzesze zaproszonych gości, których witała u wstępu do sali, gości na gospodyni, p. prez. Neumanowa, w towarzystwie pp. wiceprez. Schleichera i Obirka, oraz dyrektora magistratu p. Kwiatkowskiego.

Młodzież jugosłowiańską wchodzącą do sali przywitała z balkonu wojskowa orkiestra odegraniem hymnu jugosłowiańskiego, zgromadzeni zaś przyjęli młodych gości hucznemi okla(s)kami. Wśród zebranych zauważyliśmy: PP. Wojewodę Garapicha w towarzystwie radcy Wojew. p. Karhezy'ego, gen. Małczewskiego, Rektorów wszystkich wyższych uczelni lwowskich, oraz reprezentantów różnych władz i przedstawicieli wszystkich sfer towarzyskich naszego miasta.

Około godz. 11½ rozpoczął się program wokalny rautu, w którego wykonaniu przyjęła udział córka znanej śpiewaczki operowej p. Oleskiej — pna Misky, chór techników i chór akademicki. Po zakończeniu części koncertowo-wokalnej zebrani przeszli do prywatnych salonów p. Prezydentostwa Neumanów, gdzie oczekiwało ich sute przyjęcie..

Na koncercie, który odbył się przed rautem zebrało się mnóstwo publiczności, która entuzjastycznie oklaskiwała gości jugosł. Więczono im też wieńce złote, srebrne i laurowe. Sprawozdanie z koncertu pomieścimy w dziale muzycznym numeru jutrzejszego.

Tłum na cmentarzu chciał ukamienować niewierną żonę.

Manifestacyjny pogrzeb śp. Karasieja. — Publiczność rzuca się nad grobem męża-ofiary na żonę-zdrajczynię. — Kamienie zawirowały w powietrzu. — Jeden z posterunkowych doznał kontuzji. — Martyrologja zdradzonego męża.

Lwów, 14 marca.

(—) Tragiczna śmierć śp. Aleksandra Karasieja, konduktora M. K. E., który jak wiadomo, z powodu niewierności małżeńskiej, swojej żony popełnił samobójstwo przez poderznięcie sobie gardła, odbiła się głośnem echem w kołach jego towarzyszy pracy oraz znajomych. Wyrazem współczucia towarzyszącego zmarłemu był imponujący manifestacyjny pogrzeb, w którym wzięli udział wszyscy koledzy t. j. tak pracownicy M. Zakładów elektrycznych jak i innych instytucji miejskich oraz liczne rzesze znajomych, nadto wiele publiczności.

Kondukt pogrzebowy ruszył o godz. 4 pop. z zakładu medycyny sądowej na cmentarz Janowski. Poprzedza a go orkiestra tramwajowa, za karawanem szła rodzina i olbrzymie tłumy. Sprawca rozbicia ugody domowej między małżonkami, sierżant-kapelmistrz z 40 pp. D. szedł bokiem na chodniku. Po przybyciu konduktu na cmentarz, odprawieniu modłów i przemówieniach towarzyszy, gdy trumnę spuszczono do dołu, nagle z pośród tłumu poczęły padać złowrogie okrzyki skierowane przeciw wdowie po zmarłym i w jednej chwili kilkanaście osób z tłumu, szczególnie kobiety rzuciły się na moralną sprawczynię śmierci śp. Karasieja, zdarły jej z głowy kapelusz i pobiły ją. Dwaj posterunkowi obecni na cmentarzu pospieszyli jej z pomocą i uwolnili z rąk tłumu.

Usunięta publiczność nie dała jednak za wygraną, lecz rzuciła się ku pobliskiej kupie gruzów i w jednej chwili na wdowę posypał się grad kamieni, z których jeden ugodził w twarz także posterunkowego. Z trudem udało się przedstawicielom władzy odprowadzić napadniętą do portjerni, gdzie przeczekano aż tłum się rozszedł.

Życie ś. p. Karasieja było jednem pasmem cierpień moralnych. Mniejwięcej przed dwoma laty żona jego nawiązała stosunek z kapelmistrzem 40 pp., p. D. i od tego czasu szykanowała męża w okropny sposób tak, iż wkońcu opuścił on dom a w miejsce jego wprowadził się kochanek. W dwu synów, z których starszy liczy obecnie 13 lat, młodszy 10, matka wszczepiała nienawiść do ojca, zakazując o nim wspominać.

Nieszczęśliwy mąż widząc, że życie jego zostało złamane, uciekł się do rozpaczliwego kroku, który przepłacił życiem.

Z sali sądowej.

Siewca bolszewickiej bibuły odpowie za swe niecne czyny przed sądem.

Lwów, 13. marca.

(t) 30 sierpnia ub. r. aresztowała policja na Dworcu głównym we Lwowie 22-letniego Stanisława Iwanowskiego, stolarza z Warszawy, w chwili, gdy odbierał przechowywany w garderobie pakiet, w którym znajdowały się broszury komunistyczne w języku polskim i żydowskim. Iwanowski początkowo zeznał, że dostał pakiet od Romana Pietrzaka, następnie, że dostał go od „Maksa", który polecił mu rzekomo wręczyć go niejakiemu Urbaniakowi, zam. przy ul. Kurkowej. Urbaniak po długiem wahaniu się wreszcie ustąpił i przyrzekł przyjąć pakiet, równocześnie jednak uwiadomił policję.

Wczoraj stanął Iwanowski przed trybunałem sędziów przysięgłych, oskarżony o zdradę główną z § 58. Iwanowski, młodzieniec pewny siebie, zachowywał się na rozprawie swobodnie, chwilami wyzywająco. Opowiada, że do Lwowa przyjechał, aby wystarać się o papiery potrzebne mu do ślubu..

Rozprawie przewodniczył s. Angielski, oskarżał prok. Gütler. Wyrok zapadnie dziś.

Nieuchwytna szajka ulicznych bandytów bezkarnie napastuje kobiety.

Z początku grasował jeden osobnik, który później znalazł zachęconych bezkarnością naśladowców. — Ogółem zanotowano 12 napadów na samotne kobiety. — Publiczność sama paraliżuje wysiłki policji. — Kobiety winny się zaopatrzyć w środki obronne.

Lwów, 14. marca.

(t.) Aresztowany swego czasu przez Ekspozyturę policji śledczej na polecenie Prokuratorji St., jako podejrzany o dokonanie kilku napadów rabunkowych na samotne kobiety, został wypuszczony z więzienia sądu karnego na wolność z braku dowodów winy.

Po dzień dzisieiszy kronika policyjna notuje

ogółem 12 napadów,

w których sprawcy wieczorem w różnych punktach miasta w coraz bardziej brutalny sposób rzucali się na samotnie idące kobiety i wydzierali im z rąk torebki z pieniądzmi — umykali. Ani w jednym wypadku policji nie udało się pochwycić sprawcy.

Jeżeli sięgniemy pamięcią wstecz to stwierdzić możemy, iż kilka pierwszych napadów, w lecie i jesienią ub. r., popełnione zostało przez

jednego osobnika i w tej samej dzielnicy miasta;

zeznania protokolarne poszkodowanych pań podają jednaki opis osoby opryszka i jednakowy sposób wykonania napadu Potem nastąpiła pewna dłuższa przerwa i napady się nie powtarzały.

Natomiast wprost

epidemja napadów

wybuchła po aresztowaniu podejrzanego o nie St. Kronika policyjna notuje prawie codziennie napad na kobietę i co najbardziej charakterystyczne, indywidua dokonujące ich są każdym razem inne pod względem opisu osoby.

Dodać należy, że zuchwalstwo napastników posuwa się coraz dalej. Przedostatni rabuś, który napadł Laurę Schipperową w bramie domu przy ul. Wincentego Pola, operował już bardzo brutalnie. W związku z tem jedno z pism doniosło, mylnie zresztą, że rabuś począł p. Sch. dusić za gardło. I oto w ostatnim wypadku przy ul. Częstochowskiej bandyta, który napadł na Stanisławę Kuźniarzównę chwyciwszy ją palcami za gardło, począł ją dusić, następnie zaś z wyrwaną torebką zbiegł. Jak widać więc ten rabuś, 16-letni zaledwie chłopiec, działał już pod wpływem przeczytanego opisu.

Łatwość zdobyczy i bezkarność we wszystkich 12 wypadkach jest bezsprzecznie zachętą. To też należy się dziwić, iż epidemja nie wybuchła w groźniejszych rozmiarach; maluczko, a napady będą na porządku dziennym.

Zaraza jest nader niebezpieczna i należy z nią rozpocząć energiczną walkę. Szczupłość posterunków policyjnych, granicząca w niektórych punktach miasta z zupełnym ich brakiem, musi spowodować samoobronę społeczeństwa. Fakt wypuszczenia przez publiczność schwytanego złoczyńcy, jaki zaszedł onegdaj przy ul. Winc. Pola, nie powinien się więcej powtórzyć. Mieszkańcy miasta muszą w danym wypadku pomódz policji, tembardziej, że bandyci do swoich występów wybierają ulice, na których wprzód stwierdzają brak posterunkowego. Przypuszczać też należy, że i kobiety zmuszone chodzić wieczorami, zaopatrywać się będą w odpowiednie środki obronne.

—o—

Imieniny mra. Piłsudskiego

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 marca. (Z.) W związku z imieninami marszałka Piłsudskiego zawiązał się duży komitet obchodu, który urządza 18 b. m. uroczystą Akademję w Resursie obywatelskiej, na którą to akademję przybędzie marszałek Piłsudski z rodziną.

—o—

Benesz znowu pośredniczy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 marca. (Z) Z Genewy donoszą, że Benesz podjął się roli pośrednika w uzgodnieniu stanowiska Anglji i Francji w sprawie protokołu genewskiego.

Sprawy zagraniczne.

Walka wewnętrza we Francji.

(Korespondencja własna „Gaz. Por.“).

Paryż, 9. marca.

Chamberlain i Skrzyński konferują dzisiaj z Herriotem. „Coś“ dzieje się, coś ważnego wchodzi w okres przygotowań. Ale lękam się, że p. Redaktor naczelny wrzuci mi do kosza ten artykuł, bo w trosce o zainteresowanie Czyteln., zalecił mi gorąco ustawiczną zmianę tematów. Więc na chwilkę trzeba będzie zapomnieć o problemie bezpieczeństwa i koncesjach paktów gwarancyjnych.

Francja przeżywa obecnie okres gwałtownej walki wewnętrznej, jakiej nie było od czasów afery Dreyfusa. Szkoda, że autor „Wyspy Pingwinów“ już nie żyje, bo mógłby dorzucić piękny rozdział do dziejów swej burzliwej i namiętnej wyspy. Trzeba stwierdzić, że walka ta nie zawsze prowadzona w estetycznej, kurtuazyjnej formie (dość powiedzieć, że przywódca socjalistów, elegancki i subtelny literat p. Blum dostał szklanką w łeb od bojowców komunistycznych), zadecyduje, może na długie lata o profilu wielkiej i pięknej Francji.

Postaram się króciutko przejść wszystkie siły, które biorą udział w wielkiem starciu idei i interesów. Więc najpierw ekstremy: komuniści i rojaliści, korzystający z pełnej tolerancji dla otwartego zwalczania III-ej republiki w imię dyktatury proletarjatu lub też „Jego Królewskiej Wysokości księcia Orleanu“. Obie siły skazane na bezpłodną negację, nie mające szans zrealizowania swych ideałów ani na drodze legalnej, ani przy pomocy gwałtu.

Dalej: rządzący obóz lewicowy. Solidarnie trzyma się „kartel“ zawarty w czasie wiosennych wyborów, w którym uczestniczą socjaliści (S. F. I. O., odpowiednik naszej P. P. S.), socialistes-radicaux, socialistes-republicains („socialistes“ oznacza zwolenników reform społecznych, ale nie socjalistów w naszem rozumieniu tego słowa). Solidarność i karność szeregów kartelu jest imponująca. Wyłamuje się z niej tylko znaczna część senatorów radykalnych.

W łonie lewicy zarysowuje się jednak silna rywalizacja dwóch wybitnych indywidualności. To: Herriot i Caillaux. Trzeci z leaderów lewicy, Briand, nie jest obecnie „en vogue“, nie przestaje jednak odgrywać ważnej roli, jako reprezentant Francji w Lidze Narodów. Caillaux i Herriot, obaj przywódcy partji radykalnej, reprezentują dwie generacje tej partji, przedwojenną i powojenną. Wiemy zresztą dobrze, co znaczą oba te nazwiska. Herriot, to traktat wersalski i przymierze z Polską. Caillaux, to rewolucja w polityce zagranicznej Francji i przyjaźń z Niemcami. Trzeba zwrócić baczną uwagę na agitację Caillaux. „Caillaux — la — honte“, przez swych przyjaciół zwany „Caillaux — la paix“ zasłużył sobie także na miano „współczesnego Neckera“ dla swego wielkiego talentu w dziedzinie finansów (przypomnę, że Necker, minister Ludwika XVI-go, uchodził za jedynego człowieka, mogącego ocalić Francję „ancien régime'u“ od katastrofy finansowej i jej bezpośredniego rezultatu — wielkiej rewolucji). Caillaux, to człowiek silny, nie tający się ze swemi nienawiściami i pragnieniem zemsty, wracający ciągle myślą do swej niedoli lat ostatnich. Przytem zręczny polityk — zaznaczę jeden charakterystyczny szczegół: nie bierze udziału w rozgrywającej się obecnie kampanji religijnej, aby zarezerwowano sobie ewentualne poparcie katolików. Jednak Herriot ma na razie większe wpływy. Wielu dawnych caillautystów solidaryzuje się dziś z obecnym prezydentem ministrów.

Socjaliści mają w swoich szeregach bliższych i dalszych przyjaciół jednego i drugiego z obecnych „wipów“ lewicy. Ale mają także swego własnego człowieka w osobie wspomnianego p. Leona Bluma, pochodzenia, jak wiadomo polskiego! Dzięki sile partji socjalistycznej w parlamencie i dzięki osobistym przymiotom ten „nieoficjalny premjer“ francuski posiada dzisiaj naprawdę silne wpływy.

Przeciwnicy są także dobrze zorganizowani. Na ich czele maszerują katolicy z generałem Castelnau jako wodzem. Rozwijają dzisiaj dużą i zręczną agitację. Cieszą się solidarnem poparciem episkopatu i kleru. Wielką rolę odgrywają wśród nich posłowie alzaccy, m. in. ksiądz Delsor, słynny już przed wojną — Nienawidzą kartelistów jako libertynów i masonów.

Na drugiem skrzydle maszerują „narodowcy“ pod wodzą Milleranda. Idą teraz solidarnie z katolikami. Millerand nienawidzi Herriota, który przeprowadził przeciw niemu bezkrwawą rewolucję, w czerwcu ub. r. Sam niemniej jest nienawidzony przez lewicę, jako „renegat“ socjalizmu. Tem się tłumaczą gwałtowne formy walki. Ale w tej walce nie bierze udziału inny znakomity mąż stanu dnia wczorajszego Rajmund Poincaré. Czeka, zajmując wobec rządu stanowisko krytyczne, ale nie opozycyjne. Obok niego wiele innych talentów politycznych rezerwuje się na dzień jutrzejszy.

Jakie stawki są teraz w grze? Izba deputowanych uchwaliła już budżet w wysokości 35 miljardów, pierwszy raz po wojnie zamykający się bez deficytu. Charakterystyczne, że przeszło 50% wydatków przeznaczone jest na procenty i amortyzację długów. To istotnie źle świadczy o gospodarce finansowej poprzednich rządów. Budżet m. s. zagr. zawiera także zniesienie ambasady przy Watykanie i ustanowienie jej w Moskwie. Izba uchwaliła także „prawa finansowe“, stanowiące uzupełnienie budżetu i poniekąd „pendant“ do naszego ustawodawstwa zeszłorocznego. Opozycja głosowała przeciw budżetowi. — Pierwszy raz od r. 1870 partje „umiarkowane“ odmówiły rządowi konieczności państwowych.

Zniesienie ambasady przy Watykanie nie było jedynym kamieniem obrazy. Walka z budżetem „socjalistycznym“, to walka warstw posiadających przeciw ciężarom sanacji. Tout comme chez nous! Zmuszenie społeczeństwa do ofiar na rzecz państwa nie jest rzeczą łatwą.

Dyskusja budżetowa w Palais Luxembourg (senat) rozpoczęła się. W ciągu marca nastąpi rozstrzygnięcie. Albo rząd utrzyma się na długo, albo będziemy mieli groźne przesilenie państwowe (konflikt dwóch izb). Ale o jednem trzeba pamiętać. Upadek gabinetu Edwarda Herriot'a nie oznaczałby eo ipso powrotu do władzy przyjaciół Polski z „bloku narodowego“. To Joseph Caillaux skorzystałby z kryzysu dla zrealizowania swych ambitnych celów.

Krzewski.

Sprawy emerytalne.

Położenie emerytów w Polsce.

Jak ustawy różniczkują emerytów. — Co daje ustawa, to odbiera rozporządzenie ministerjalne. — Praca Związków emeryckich około uświadomienia Sejmu o rzeczywistym stanie sprawy.

Lwów, 14. marca.

(jp.) W krótkim już czasie wejdą pod obrady sejmowe sprawy emerytalne.

Od należytego zrozumienia naszych sier poselskich postulatów emeryckich zależy los tych tysięcy zasłużonych a tak bardzo upośledzonych w naszem państwie obywateli. Z tego względu jest rzeczą pierwszorzędnej wagi dokładne ujęcie całokształtu sprawy emeryckiej w Polsce i stanu, w jakim ona obecnie się znajduje.

Sprawa ta, która, jak to donosiliśmy w swoim czasie, była dokładnie rozstrząsana na Zjeździe delegatów emerytów małopolskich, który odbył się w bieżącym miesiącu we Lwowie w Centralnym Związku emerytów kolejowych, przedstawia się następująco:

Ustawa z roku 1921 stworzyła dwa **rodzaje emerytów: tak zwanych polskich i zaborczych.** Polskim przyznała szereg uprawnień, które ściśle wykonane zadowoliłyby emerytów. I emeryci t. zw. zaborczy, mimo przyznania im tylko 75 prc. uposażenia emerytalnego ze względu na postanowienia art. 43, który gwarantował im uposażenie **nie mniejsze jak to, jakie im przyznawało** byłe państwo zaborcze, przy ścisłem wykonywaniu ustawy, mieliby egzystencję możliwą. Tymczasem zła gospodarka skarbowa, która spowodowała spadek marki, stała się przyczyną, że ministrowie skarbu, by ratować skarb państwa, idąc po linji najmniejszego oporu, obcięli pobory emerytalne do niemożliwych granic, łamiąc lub obchodząc nietylko ustawę emerytalną, ale i prawa, nabyte w byłych państwach zaborczych, a zagwarantowane układem w St. Germain.

Wskutek tego położenie emerytów stawało się z dniem każdym rozpaczliwsze, zwłaszcza, że nie było jeszcze w Polsce trybunału przed którym emeryci mogliby się upomnieć o swe pogwałcone prawa. Wobec tego stanu rzeczy Związki, a w szczególności Centr. Związek emerytów kolejowych we Lwowie z zasłużonym w tej sprawie prezesem Neuhoffem, rozpoczęły energiczną akcję w Sejmie w celu obrony praw emerytów.

W roku 1923 rząd przedłożył Sejmowi drugą ustawę emerytalną, która miała być rzekomo humanitarniejszą od pierwszej. Ta nowa ustawa tworzy aż trzy typy emerytów: a) emeryta zaborczego, b) emeryta polskiego Nr. 1 z przed 1. października 1923, c) emeryta polskiego Nr. 2 po 1. października 1923. Lecz znowu rozporządzenia wykonawcze do tej ustawy wypaczają ją zupełnie na niekorzyść emerytów: odbierają emerytom polskim Nr. 1 to jest tym, którzy przed 1. października 1923 przeszli na emeryturę uprawnienia nabyte ustawą z roku 1921; zaś emerytom t. zw. zaborczym nabyte prawa w byłem państwie austr.

Powstaje chaos. Emeryci każdego miesiąca otrzymują inne pobory. Przyznają im jakieś dodatki, to znów wyrównania, po to, by w następnym miesiącu podwójną kredką to odebrać. Pobory różnią się po kilkadziesiąt, a nawet i stokilkadziesiąt złp., a urzędy likwidacyjne uznają poniżej swej godności udzielać jakichkolwiek wyjaśnień co do tak znacznych różnic w poborach miesięcznych.

Najbezwzględniej postępują organy wykonawcze z emerytami zaborczymi. Pomimo art. 43 ustawy z roku 1921, który zabezpieczał im co najmniej wysokość poborów emer. przyznanych przez b. państwo austr. wypłacają im 1/4, a nawet 1/5 część tych poborów, tak, że np. ten, co pobierał w Austrji emeryturę z rentą w wysokości **267 koron,** otrzymuje obecnie **27 złp.,** zaś wdowom po pracownikach kolejowych, którym zabezpieczono minimum egzystencji w wysokości 300 koron rocznie czyli 25 kor. miesięcznie, wypłacają obecnie 4 i 5 złp. To też kiedy w r. 1923 powołano do życia Najwyższy Trybunał administracyjny emeryci na tej drodze szukają sprawiedliwości, a Najw. Trybunał wydaje rozstrzygnięcia, które uchylają z ustawą niezgodne rozporządzenia wykonawcze, lub przywracają odebrane prawa nabyte.

Również praca Związków emerytalnych idzie po tej drodze, a delegacje wysyłane do Warszawy, **domagały się energicznie rewizji rozporządzeń samowolnych, sprzecznych z ustawą, a w pierwszej linji, ścisłego przestrzegania art. 43 ust. z r. 1921.**

Dzięki pracy Związków emerytalnych Sejm okazuje już pewne zainteresowanie się emerytami. Delegacja kalek, wysłana przez Centralny Związek emerytów kol. we Lwowie w sierpniu zeszłego roku do Warszawy nastroiła Sejm korzystnie dla emerytów i inwalidów kolejowych, a nawet p. Premier został widokiem ludzi bez rąk, nóg lub oczu, które stracili w służbie do głębi poruszony i przyrzekł zająć się losem inwalidów i emerytów. Posłowie Zagajewski, Ostrowski, Mianowski, Kuryłowicz, dr. Sommerstein badają sumiennie stan rzeczy i przedstawiają go swoim klubom, które delegacjom przyrzekają pomoc.

Można stwierdzić, że dzięki wytrwałej pracy zasłużonych związków emerytalnych zaczyna świtać pomyślniejsza era dla emerytów i wątpić nie należy, że dzięki dokładnemu poinformowaniu klubów poselskich o stanie sprawy emerytalnej, gdy sprawa ta przyjdzie pod obrady sejmowe, zostanie ona wreszcie załatwiona po linji sprawiedliwości.

Jak wiadomo, Zjazd delegatów małopolskich Związków emerytalnych postanowił wysłać do Warszawy delegację, któraby przedstawiła klubom sejmowym faktyczny stan sprawy i stworzyła dla niej przychylną atmosferę w Sejmie. Chodzi tylko o to by emeryci solidarnem skupianiem się w istniejących Związkach dodali powagi tej akcji.

Z dnia.

CZEŚĆ DOBRZE POJĘTYM OBOWIĄZKOM OBYWATELSKIM.

Lwów, 14. marca.

Czwartkowa uchwała Rady miejskiej otwiera przed miastem naszem nową epokę rozwoju. Uchwaleniem przyłączenia do miasta gmin podmiejskich rezprezentacja miasta złożyła wspaniały dowód patrjotycznego sposobu myślenia, zdolności wzniesienia się dla wielkiego celu ponad podwórko własnych osobistych interesów. Odnosi się to w pierwszej linji do przedstawicieli sfer mieszczańskich w Radzie miejskiej. Bo nie ulega wątpliwości, że właśnie te sfery największą ofiarę przynoszą pod ten gmach, jaki ku chwale i pożytkowi całej Rzeczypospolitej ma być rozbudowany. Przez rozszerzenie granic miasta spadną bezwątpienia ceny gruntów w starem mieście, miasto przyjmuje na siebie ogromne ciężary utrzymania szkół, urządzeń sanitarnych i administracyjnych — a niepodobna się łudzić, aby tym zwiększonym kosztom odpowiedziała siła podatkowa nowych obywateli m. Lwowa, bo ludność przyłączonych gmin jest w przeważnej swej części uboga.

W tem oświetleniu tem wyraźniej występują pobudki natury wyższej, które kierowały naszą reprezentacją. Po uratowaniu dla Rzeczypospolitej miasta i kresów wschodnich, Lwów przystępuje do świetnej sprawy tej perły, którą złożył jej w darze, dążąc wytrwale do coraz potężniejszego rozbłysku polskości Lwowa i naszej idei państwowo-twórczej.

Nie można, rzecz prosta, uważać, że uchwała Rady miejskiej już sama w sobie wystarcza, aby dzieło stworzenia Wielkiego Lwowa weszło w sprawę realizacji. Czeka miasto jeszcze długa i żmudna droga pertraktacji z odnośnymi gminami i władzami samorządowemi i rządowemi jak niemniej nie odrazu będzie można wyposażyć przyłączone gminy we wszystko, co dla ich potrzeb fizycznych i moralnych jest wskazane. To ostatnie może bezwątpienia realizować się tylko w miarę materjalnych zasobów miasta. Jednakowoż pierwszy ważny i doniosły krok został zrobiony, a w duchu, ożywiającym naszą reprezentację możemy mieć pełną rękojmię, że i nadal niczego się nie zaniedba, co będzie leżało w granicach możliwości, aby piękny sen o Wielkim Lwowie stał się rzeczywistością.

J. P.



ZBIÓRKA KŁÓW MAMUTOWYCH.
Na Dalekim Wschodzie rozwinął się w ostatnich czasach silnie handel kopalnymi kłami mamuta, które znajdowane są tam w znacznych ilościach. Zastępują one doskonale kość słoniową, różniąc się od niej tylko nieco bardziej żółtym kolorem. Rycina nasza przedstawia olbrzymi magazyn jednej z firm sowieckich wypełniony ogromną ilością zebranych kłów.

Rozstrzelanie dwu bandyckich atamanów.

Dokonali oni w przeciągu pięciu miesięcy ponad sto napadów i zabójstw komunistycznych działaczy.

(Telefonemat „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 13 marca.

Z Melitopola donoszą: W tutejszym sądzie gubernjalnym odbyła się głośna sprawa „atamanów“ rozgałęzionej szajki powstańczej Pawiłowicza i Koszki. Banda ta liczyła aż 215 czynnych uczestników, posiadała 10 karabinów maszynowych i ogromną ilość różnego rodzaju innej broni, operowała 5 miesięcy, w ciągu których dokonała ponad 100 napadów i zabójstw komunistycznych działaczy itd. Mimo wytężonych wysiłków władzy, zdołano schwycić tylko dwu wyżej wymienionych atamanów, ponad 200 powstańców w dalszym ciągu terroryzuje cały rejon. Paiwiłowicza i Koszkę skazano na rozstrzelanie bez prawa zastosowania amnestji.

Gdy przewodniczący ogłosił, że rozstrzelanie nastąpi najpóźniej w 24 godzin, skazani poradzili, aby sędziowie natychmiast opuścili Melitapol, gdyż w przeciwnym razie utracą również życie. I rzeczywiście, tego samego dnia ni wyśledzeni sprawcy zastrzelili sekretarza trybunału.

Proszę o głos!

NIE WOLNO PARODJOWAĆ WIELKICH CZYNÓW NARODU?

Lwów, 14. marca.

Zdaje mi się, że nie od rzeczy będzie, jeśli podniosę głos w sprawie, która wprawdzie dla Lwowa przestała być w najściślejszem znaczeniu tego słowa aktualną, niemniej nie straciła swego znaczenia ogólno-społecznego. Idzie tu o film, który dopiero co zszedł z repertuaru kina Apollo, ale który odbywa dalej swe wędrówki po całej Polsce od miast stołecznych aż po małe mieściny...

Film ten p. t. „Miłość przez ogień i krew“, osnuty na tle walk narodu polskiego w czasie najazdu bolszewików w r. 1920, wykonany w polskiej wytwórni filmowej, winien był, jak się spodziewać należało, być apoteozą największego czynu narodowego, spełnionego w pierwszym okresie odzyskanej niepodległości. Tymczasem to, co się widzi w tym filmie, to jakaś nędzna parodja wielkich chwil, w której niewiadomo czem więcej się oburzać — czy niedołęstwem inscenizacji i układu, czy też tendencyjnością w przedstawieniu roli, jaką w tem wielkiem dziele spełnili ludzie — więcej lub mniej mili autorowi filmu.

Bo o to, jak w tem dziele są przedstawieni bohaterowie „Cudu nad Wisłą“. Generałów Weyganda i Hallera, a nawet ówczesnego prezydenta ministrów Witosa widzi się wśród gradu kul na froncie, natomiast marszałek Piłsudski, jako miłosierny Samarytanin odwiedza chorych w szpitalu i przypina im medaliki!

Pomijając już pewnik, że reżyserzy i autorzy filmu z pewnością nie widzieli frontu i że każdy kto brał udział w wojnie bolszewickiej, może tylko chyba wybuchnąć śmiechem na widok tej parodji — jakie to jednak wywoła wrażenie wśród szerokich mas ludności. A może nadto przedsiębiorcy zechcą sprzedać ten „polski“ film zagranicy?

Sądzę, że powinna się znaleźć w Polsce władza, którąby położyła kres temu partackiemu wykoszlawieniu najwznioślejszego czynu odrodzonej Polski.

P.

Fejleton „Gazety Por.“ z 15 marca 1925

GEORGES COURCET.

Fajka.

— Jakie to obrzydliwe, jeżeli ktoś pali fajkę! Przysięgam ci tatusiu, że mężowi mojemu wybaczę wszystko, prócz tego.

Tak mówiła Simona, dwudziestoletnia panienka. Ojciec uśmiechał się pobłażliwie, wciągając dym zelżonej fajki.

— Biedny ten mąż, będzie miał miłe życie. Współczuję mu z góry.

— Oh tatusiu, czy sądzisz, że tak bardzo zasługiwać będzie na współczucie?

Simona była ładna, zgrabna, elegancka. Duszyczkę miała chciwą życia, pragnienia niezliczone i wszystkie możliwe złudzenia. Przyszłość swoją kreśliła pewną dłonią. Mąż, który miał się pojawić, niejasny naraz, już obarczony zakazami, nie będzie miał łatwego zadania. Nie wolno mu mieć jasnych włosów, ani być niskim, otyłym lub brzydkim. Oczy jego będą czarne, wąsy przystrzyżone, umysł subtelny i charakter uległy. Nie będzie skąpy, ani zazdrosny, ani niewierny. Ani, warunek najniezbędniejszy, nie będzie palił fajki.

Wybaczy mu się wszystko pod warunkiem, aby zastosował się do tych zasadniczych wymagań.

Jacek został przedstawiony i pozwolono mu starać się o rękę. Był przemiły. Pokochano go. Pokochano bez zbytniego troszczenia się, czy odpowiada wszystkim wymaganym warunkom.

Także i podstawowe zagadnienie fajki zostało zaniedbane.

Fajka ta pojawiła się dyskretnie dopiero w drugim roku małżeństwa. Po ukojeniu pierwszych zapałów Jacek przestawał się krępować. Simona wystąpiła energicznie przeciw nieprzyjaciółce, obsypała ją drwinami, nazwała nieestetyczną, cuchnącą, ordynarną. Jacek próbował stanąć w obronie; była to fajka z Alzackiej wiśni, przywieziona z frontu. Przebyła wojnę, należały się jej pewne względy.

Mimo to spoczęła na dnie szuflady jeszcze na czas pewien. Tryskające błyskawicami gniewu lub zamglone łzami oczy Simony zbyt były ładne. Wkrótce jednak podstępna, uparta, potężniejsza niż przed porażką, powróciła, nalegała i wreszcie zwyciężyła.

Simona poczuła się zranioną do głębi. Była to najstraszliwsza zniewaga, gorsza od zdrady prawdziwej. Do gabinetu męża nie wchodziła inaczej jak zasłaniając ręką nos, w innych zaś pokojach rozpylała przeróżne perfumy dla wypędzenia uporczywego zapachu.

Była pewna, że miłość jej umarła, czyż miłość może ostać się wobec tych świętokradzkich dymów. Potrzeba jej innych kadzideł.

W gronie znajomych znajdował się młody człowiek, bardzo elegancki, który asystował Simonie. Nie palił on fajki, lecz wytworne papierosy o złoconych końcach. Simona poczęła marzyć o miłości poetycznej, wyzwolonej z wszelkiej trywialności. Ogarniało ją upojenie, zbyt mocne, aby mogło być bezgrzesznem. Walczyła jakiś czas, lub sądziła, że walczy. Wreszcie pewnego wieczora odjeżdżając z kochankiem, pozostawiła na biurku Jacka list, w którym między innemi widniało zdanie: „Odchodzę, wypędzona okropnym zapachem twej fajki“.

* * *

Tylko fajka wiedzieć mogła, czy Jacek cierpiał. Przyzwyczajona była do smutnych zwierzeń. Z przeżycia dramatu okopów wyniosła wielką moc pocieszycielską. Jednakowoż nie posiadała już tego wpływu, co dawniej. Może łatwiej jest prowadzić ludzi na śmierć, niż nakłonić ich w pewnych godzinach, aby pozostali przy życiu.

Powzięto wreszcie urazę do niewinnej, czyniąc ją odpowiedzialną za wszystkie nieszczęścia. Ostatecznie ona stała się przyczyną odjazdu Simony. Dlaczego była

Z przemysłu cukrowniczego.

Upadek kartelu cukrowniczego i Bank Cukrownic.

Rozbicie przemysłu cukrowniczego na 3 grupy. — Przyczyną bezapelacyjna dyktatura Banku Cukrownictwa. — Kwiatuszek z niwy działalności Banku Cukrownictwa.

Lwów, 14 marca.

(T) Rozłam w kartelu cukrowniczym wskutek secesji cukrowni Związku Warszawskiego, pragnących uniezależnić się od Banku Cukrownictwa i prowadzić odrębną politykę finansową i handlową, wyjdzie bezwarunkowo na dobre tak przemysłowi cukrowniczemu jak i konsumentom. Jak to już niedawno wykazaliśmy, kartel, zabezpieczający każdej cukrowni zbyt wyprodukowanego przez nią choćby najlichszego cukru, powodował zanik wszelkich starań administracji poszczególnych cukrowni o jakość produktu, a tem samem w rezultacie mógł się stać przyczyną zacofania i upadku przemysłu cukrowniczego. Secesja cukrowników b. Kongresówki wytworzyła rozbicie przemysłu na trzy grupy. W obecnem stadjum mamy w Polsce grupę cukrowni poznańskich z Bankiem Cukrownictwa na czele, grupę cukrowni Związku Warszawskiego finansowaną przez Bank Angielsko-Polski, wreszcie cukrownie idące luzem.

Niezadowolenie z działalności Banku Cukrownictwa wśród cukrowników b. zaboru rosyjskiego i austrjackiego datuje się od dawna. Istotnie też zasłużył on na to w zupełności. Żadna z szanujących się administracyj cukrowni nie mogła się zgodzić na bezapelacyjną dyktaturę Banku. Do szerokich kół publiczności dochodzą jedynie głośniejsze wypadki skandalicznych wprost porządków w tej instytucji, wywołujących uzasadnione oburzenie. Z artykułu w „Merkurym Polskim" (Nr. 18) dowiadujemy się np. o takim fakcie:

Jeszcze w czerwcu ub. r. cukrownia Chodorów mimo przedstawień, że wyrabia tylko rafinadę, której brak jest w kraju i że wielka odległość Chodorowa od Gdańska obciąża niepomiernie koszta eksportu zmuszoną została do eksportu cukru zagranicę. Blisko rok upłynął od dokonanej ekspedycji, a Bank Cukrownictwa pomimo licznych urgensów do tychczas rozrachunku za sprzedany przez się chodorowski cukier nie zrobił i podaje coraz to inne powody zwłoki.

Podobny sposób traktowania klijentów nie licuje absolutnie z godnością szanującej się instytucji i kwalifikuje odpowiednio Banku Cukrownictwa.

Co mówi Nemo:

Turniej dyrektorski.

Zagrzmiały trąby — w cztery strony świata
Turniej sträbiono pięknie jak należy.
Królewna — sztuka z kwiatów wieniec splata
Aby uwieńczyć nim czoła rycerzy.

Nadjechał w szranki jeden tylko Czarny
Znany z przydomku: Ludwik Nieudały.
Znają go wszyscy, bo wojownik marny
I żaden turniej nie przyniósł mu chwały.

Królewna czeka wśród uczuć zamętu
Czy nikt nie weźmie udziału w igrzysku.
Cisza — nie słychać żadnego tętentu
Ani nie widać srebrnej zbroi błysku.

Więc znowu Czarny, słaby i leniwy
Bez żadnej walki nagrodę odbierze?
O grodzie! jakże jesteś nieszczęśliwy,
Że unikają twoich bram rycerze.

Sprawy teatralne.

Może więc przecież będziemy mieli innego dyrektora teatrów miejskich?

Wyjazd wicepr. Chlamtacza do Warszawy. — Co myśli o tem p. Czarnowski? — A jednak nie brak reflektantów. — Trzeba tylko umieć chcieć!

Lwów, 14. marca.

(). Z przyjemnością stwierdzamy, że artykuł „Gazety Porannej", domagający się poważnego traktowania przez czynniki powołane sprawy rozpisanego konkursu na stanowisko dyrektora lwowskich teatrów miejskich, znalazł oddźwięk tam, dokąd był skierowany, a przyczynił się do ożywczego poruszenia wody w martwej sadzawce.

Pan wiceprezydent Chlamtacz, który dotąd uważał się za niepodlegający żadnej kontroli i żadnym wpływom autorytet w sprawach teatralnych i rządząc się arbitralnie, bez względu na zadowolenie lub niezadowolenie opinji publicznej, arogował wolne prawo narzucania Lwowowi swego benjaminka, p. Czarnowskiego, uznał widocznie, że dalej tak jak dotychczas iść nie może, a atmosfera naszego teatru musi być odświeżona. O tym uznania godnym przełomie w poglądach p. wiceprezydenta na sprawę teatralną świadczy jego wyjazd do Warszawy celem porozumienia się osobistego z wybitnymi artystami i teatrologami i zorjentowania się, na jakich reflektantów może Lwów liczyć.

Co prawda, jak nas informują z kół godnych zaufania, p. Czarnowski nie zdaje się tym krokiem p. Chlamtacza zbytnio zbity z pantałyku i utrzymuje dalej z zupełnym spokojem, że to wszystko jest tylko komedia, zainscenizowana dla uspokojenia opinji publicznej, aby wyglądało na to, że „coś" się robi.

My jednak chcemy wierzyć, że tym razem p. Czarnowski jest w błędzie i że p. wicepr. Chlamtacz poważnie traktując swoją misję, zdoła znaleźć sposób do zainteresowania sprawą teatrów miejskich osobistości, które dawałyby rękojmię, że zdołają wydźwignąć nasze przybytki sztuki z dzisiejszego chaosu i bałaganu. Ufać można w to tembardziej, że przecież na przykładzie innych scen polskich mamy dowody, że miljonowe deficyty nie są nawet w dzisiejszych czasach conditio sine qua non, jeśli naprzykład teatr krakowski mimo tego, a raczej zapewne właśnie dlatego, że pod względem artystycznym stoi o całe niebo wyżej od scen lwowskich, jakoteż mimo tego, że Kraków posiada o połowę mniejszą liczbę mieszkańców, wykazuje, wobec naszych deficytów, minimalny niedobór, jakiś zaledwie 10 tys. zł. miesięcznie.

Z tego się okazuje, że i we Lwowie odpowiedni kierownik artystyczny i administracyjny, zdołałby wypłynąć z dzisiejszej Scylli i Charybdy deficytowej. A jak się dowiadujemy, nie ma tak zupełnego braku podobnie śmiałych sterników, którzyby się na tę próbę ważyli, bo pomiędzy ewentualnymi reflektantami na objęcie kierownictwa teatrów lwowskich znajdują się takie poważne nazwiska, jak wybitny literat i znakomity teatrolog **Bolesław Gorczyński** z Warszawy, znany u nas ze swej artystycznej działalności dyr. **Henryk Cepnik** i wybitny artysta dramatyczny i reżyser **Henryk Barwiński**. (Nie jest więc tak źle, jak sadzi Nemo! Przyp. zecera.)

A niewiadomo, także, czy przy odpowiedniej zachęcie nie pokusiliby się o to trudne lecz zaszczytne zadanie także i inni reflektanci, jak np. bawiący chwilowo we Lwowie znakomity krytyk teatralny i autor p. Adam Grzymała Siedlecki. Ponoś trzeba tylko umieć chcieć!...

---

taka brzydka, czarna i niekształtna? Cóż za brak miary, taktu, dyskrecji w zapachu i kolorze. A przytem zupełnie pozbawiona uprzejmości. Czy sądziła, że ciągle jeszcze jest w okopach?

Faliste zygzaki dymu z papierosa posiadają nieporównaną moc budzenia wspomnień, układając się w kształt uroczych twarzyczek kobiecych i ich subtelnych figurek: Fajka nie ma tej wyobraźni ani liryzmów.

A przytem Simona nie cierpiała jej.

Jacek przeżywał wszystkie piękne wspomnienia i daleki od złorzeczenia niewiernej, żałował jej. Nie był on już tak bardzo młody i wycierpiał dosyć, aby wyrobić w sobie wyrozumiałość. Czy wróci ona kiedy?

A jeżeli wróci? to co on uczyni?

Przyjaciel zawiadomił go pewnego dnia o jej powrocie. Porzucona przez kochanka, była nieszczęśliwa i skruszona. Przebaczenie będzie czynem bardzo pięknym.

Jacek przyszedł do domu upojony radością. Więc wróci! Dziś wieczorem będzie już tutaj! Drżąc jak panna młoda ozdobił kwiatami mieszkanie, rozpylił perfumy, aby wygnać „okropny zapach", który mógłby urazić delikatne nozdża Simony, a wreszcie w potężnym odruchu oburzenia wrzucił w ogień przebrzydłą fajkę i patrzył z mściwą radością na płonącą.

Simona przyszła smutna i pokorna. Cera jej pobladła, oczy udrę zone łzami, utraciły dawny blask, lecz zyskały wyraz nieznany, głębszy. Była to nowa kobieta.

On także stał się nowym człowiekiem. Przy końcu pierwszego obiadu wspólnego wyjął z wytwornej papierośnicy cienkiego papierosa i ofiarował jej nieśmiałym gestem.

— Jakto, nie palisz już fajki? — spytała zdziwiona.

Odpowiedział tonem bardzo naturalnym.

— Oh, nie, takie szkaradzieństwo! Zniechęciłem się do niej na zawsze. Nie rozumiem, jak człowiek zdrowy na ciele i umyśle...

— Ale fajka twoja, a śliczna fajka z Alzackiej wiśni, do której byłeś przywiązany tak bardzo?

— Zrobiła się bardzo brzydka na starość. Rzuciłem ją w ogień. Pokój jej popiołom!

Usiłował uśmiechnąć się i ciągnął dalej:

— Przysiągłem sobie palić odtąd tylko papierosy. To takie ładne, takie pociągające.. podczas gdy fajka:..

Cień melancholji przesunął się po twarzy Simony.

— Jacku, nie sądź tak. Papieros wypala się tak szybko, podczas gdy fajka znacznie jest trwalsza i poważniejsza. Pozwolisz, że ci ofiaruję nową, chcę sama wybrać, aby trwała jak najdłużej...

Przekład A. W.

PROF. HOBZA STAJE OKONIEM...

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13. marca. (Z) Toczące się od kilku tygodni w Pradze rokowania polsko-czeskie o likwidację pretensji z tytułu podziału Śląska Cieszyńskiego, Spiżu i Orawy napotkały w ostatnich czasach na pewne trudności. Przyczyną tych trudności jest **brak zrozumienia dla sytuacji i momentu historycznego przez przewodniczącego delegacji czeskiej prof. Hobzy**, znanego z występów antypolskich w Pradze. — Korespondent Wasz dowiaduje się, że natomiast rokowania handlowe, prowadzone w Warszawie mają przebieg pomyślny.

Szlachetna zbrodnia.

Wiedeń, 12. marca.

(Korespondencja własna „Gazety Por.)

Naddunajską stolicą wstrząsnęła wiadomość o morderczym zamachu na red. Bettauera, który posiadł herostratesową iście sławę. W szeregu książek, w lot rozchwytanych i w „Tygodniku Bettauera" skwapliwie czytywanym, zwłaszcza przez nieletnich, Bettauer pod płaszczykiem wyższych idej, w imię walki o fizjologiczną wolność jednostki, szerzył zepsucie. A szerzył je prawie bezkarnie, zręcznie wywijając się prokuratorji kunsztykami specjalnej stylistyki, przy jej pomocy drwiąc z surowości paragrafów.

W czasach, kiedy rozpasanie seksualne i bez tego zrywa wszelkie tamy, grożąc degeneracją pokoleń powojennych, Bettauer nie robił sobie skrupułów z dolewania oliwy do ognia. Nikt przed nim nie zdobył się na równie fanatyczną propagandę erotyki z wszelkich pęt wyswobodzonej. Ile jadu spływało z każdego jego słowa i wsiąkało w tak podatny grunt młodych umysłów, nie trudno sobie wyobrazić.

Do tego tedy apostoła rozpusty zgłosił się młody człowiek, technik dentystyczny Otto Rothstock i pięciu strzałami z rewolweru powalił go na ziemię. Z ran tych jedna tylko sama w sobie jest niebezpieczna: skaleczenie wątroby, inne uznano jako stosunkowo lekkie, razem wziętę jednak, wytworzyły stan ciężki, tak, że mała jest nadzieja, by Bettauera można utrzymać przy życiu.

Uwięziony bez oporu Rothstock należy do tzw. „Hackenkreuzlerów" (nacjonalistów niemieckich). Zapewne, że to nie dodaje mu sympatji w naszych oczach, z drugiej jednak strony nie powinno przyćmiewać nam wzroku przy osądzaniu sprawy. Także przypisywany Rothstockowi antysemityzm odgrywa w tym wypadku o tyle chyba rolę, że łączy się z rozpowszechnioną przez pisma antysemickie opinią, przypisującą żydom rozmyślne podkopywanie moralności w społeczeństwach chrześcijańskich.

Czyn Rothstocka posiada bezwątpienia wszelkie znamiona zbrodni i jako taki poddany będzie wyrokowi sprawiedliwości. — Niemniej wszakże opinja publiczna ma prawo oceniać go ze stanowiska nie samego jedynie kodeksu. Wywołany został przez zbrodnię systematycznie uprawianą całemi latami, dybiącą na rozwój młodych pokoleń, zaszczepiającą trucizny, których straszne działanie zniszczyć może całą przyszłość narodu. Wywołany został dalej bezkarnością tej potwornej zbrodni i coraz jaskrawiej uwaniającemi się jej owocami. Był więc odruchem obrażonych ideałów człowieczeństwa, a równocześnie odruchem rozpaczy, która na widok bezkarności zerwała się w młodym, gorącym umyśle i włożyła zrozpaczonemu mordercze narzędzie do ręki. Zbrodnia jest zawsze potępienia godna. Ale tło, na którem powstała ta zbrodnia, budzi tylko szacunek. Zarazem wyzwala ona również nadzieję, że djabelski posiew Bettauerów sam na siebie wydaje wyrok zagłady, że właściwe człowiekowi poczucie nie da się stłumić doszczętnie propagandą zbydlęcenia. — Rozsypanym po całym świecie Bettauerom wypisała ręka Rothstocka pocieszające dla każdego, kto wierny został hasłom cywilizacji, a groźne dla jej wichrzycieli: Mane, Thekel, Fhares!

Z życia prowincji.

Kronika tarnopolska.

(Od naszego korespondenta.)

Tarnopol, w marcu.

Dla Dowództwa wojskowej straży granicznej na terenie Małopolski wschodniej siedzibą będzie miasto nasze. Dowódcą będzie generał brygady, któremu przydzielonych będzie 18 oficerów. Nowe pomnożenie załogi ze względu na trudności mieszkaniowe wywołuje u mieszkańców naszego miasta, którzy do tychczas wiele przecierpieli z powodu kwaterunków, podzielone uczucia. Byłoby wskazane w każdym razie, by zarząd wojskowy ze zdwojona energją przyspieszył rozpoczętą zeszłego roku budowę gmachów wojskowych, przeznaczonych dla pomieszczenia oficerów, by ustawowo odnowiony kwaterunek wojskowy nie spadł znowu nieznośnym ciężarem na barki Tarnopolan.

Lustracja VI Okręgu sokolego, które przeprowadzili w ostatnim czasie prezes i naczelnik VI Okręgu dhowie insp. Leśniakowski i prof. Juzwa, okazały, że obudziło się przedwojenne życie sokole po gniazdach naszego województwa.

W Podwołoczyskach odbyło się przy udziale lustratorów walne zgromadzenie 1. marca, na którem wybrano nadal dotychczasowego prezesa energicznego dha Eug. Witwickiego. W ubiegłym roku gniazdo to urządziło szereg obchodów narodowych w Podwołoczyskach i okolicznych wioskach, kilka popisów gimnastycznych, zawody lekkoatletyczne i wieczornicę. Zarząd odbył 11 posiedzeń. — **W Zbarażu** odbyło się walne zgromadzenie Sokoła 22. lutego. Uchwalono na niem zaprowadzić światło elektryczne w gmachu Sokoła. **W Mikulińcach** lustracja stwierdziła bardzo dodatnią pracę. Dzięki staraniom prezesa Sokoła Wł. Żychowicza i wiceprez. a zarazem burmistrza Gustawa Raby wydzierżawił Sokół pomieszczenie dla siebie w budynku gimnazjum na lat 10, nie będzie się więc już więcej, jak dotychczas z swojemi urządzeniami, tułał w ruskim domu. Z okazji 25-letniego istnienia urządza Sokół w Mikulińcach w br. Zlot okręgowy u siebie. Z letargu dłuższego obudzili lustratorzy Sokół w **Strusowie**, nakłoniwszy ks. kan. Pyrka do zwołania na 25. bm. nielicznych byłych członków Sokoła, ale całej Polonji ze Strusowa i okolicy celem uchwalenia i przeprowadzenia reaktywowania tego gniazda.

Wiadomości z Kossowa.

(Korespondencja własna „Gazety Por.")

Kossów w marcu.

Onegdaj odbyła się w gminie Rożnów powiatu kossowskiego uroczystość przyłączenia jej z powiatu śniatyńskiego do powiatu kossowskiego. Na uroczystość przyjechali z Kossowa starosta Siekirski wraz z powiatowym komendantem Policji Państwowej komisarzem Zarzyckim. Już na granicy gminy, oczekiwała gości barwna banderja włościan, która towarzyszyła im aż do samego Rożnowa W Rożnowie powitali starostę wójt i przewodniczący kahału, następnie udali się przybyli goście do urzędu gminnego, gdzie starosta przemówił do dzieci szkolnych, a potem do zgromadzonych włościan, poczem przyjmował interesantów na audjencji.

Na zakończenie odbył się w miejscowej szkole uroczysty obiad, podczas którego przemawiało kilku włościan Rusinów w duchu pojednawczym i podnosiło konieczność zgodnej współpracy dwóch bratnich narodów. Przebieg uroczystości w Rożnowie jest dowodem, że agitacja antypaństwowa trafiła wśród włościan tutejszych na grunt nie podatny, gdyż odnoszą się oni do Rządu Polskiego i władz jak najlojalniej.



NAOKOŁO ŚWIATA O KULACH. Francuski sierżant-inwalida, pozbawiony nóg, przedsięwziął podróż naokoło świata. W podróży tej zdołał już dojść do Budapesztu.

Nowaczyńskiemu grozi aresztowanie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 marca. (Z) Sąd okręgowy rozpatrywał sprawę Adolfa Nowaczyńskiego, który oskarżony jest przez prokuratorję o udział w pojedynku z pułk. Dzwonkowskim. Pułk. Dzwonkowski został już stawiony przed sądem wojskowym i skazany na dwa tygodnie twierdzy. Obecnie przyszła kolej na Nowaczyńskiego, który jednak nie stawił się, ponieważ przebywał w Pradze. Okazuje się jednak, że Nowaczyński nie miał prawa bez zezwolenia sądu wyjeżdżać z kraju, gdyż przebywał na wolności za osobistą deklaracją. Wobec tego sąd zmienił środki zapobiegawcze na kaucję w wysokości 10.00 złot. W razie niezłożenia kaucji; p. Nowaczyńskiemu grozi aresztowanie. Proces został na razie odroczony

Ostateczne wywłaszczenie w Rosji sow.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 marca. (Tel. G. P.) Władze sowieckie wydały ustawę zabraniającą dawnym właścicielom ziemskim użytkowania ziemi i mieszkania w swych dawnych majątkach.

ILUSTROWANY DODATEK „GAZETY PORANNEJ“

Rozszerzenie „Gazety Porannej“ oraz wprowadzanie coraz nowych ulepszeń w naszem wydawnictwie, znalazły należyty oddźwięk w społeczeństwie, który zaznacza się w rosnącej z dniem każdym liczbie Czytelników i Prenumeratorów. Idąc dalej po tej drodze wprowadzamy nowość, która niewątpliwie zostanie przyjęta z wielkiem zadowol niem przez publiczność i zacieśni jeszcze bardziej węzły, łączące nas z naszymi Czytelnikami.

Celem dostarczenia Czytelnikom jak najbardziej wszechstronnego i barwnego obrazu najświeższych aktualności, rozpoczynamy od najbliższej niedzieli, dnia 15. b m. wydawnictwo dodatku p. t.

Ilustrowana kronika tygodniowa „Gazety Porannej“.

Nawiązanie kontaktu z pierwszorzędnemi firmami graficznemi oraz ateliers fotograficznemi w kraju i zagranicą, które będą dostarczały nam najciekawszych klisz, jakoteż zaangażowanie wybitnych miejscowych sił artystycznych i technicznych, pozwoli nam postawić illustrację naszą na poziomie, dorównującym zagranicznym wydawnictwom tego rodzaju. Będzie ona odzwierciedlała w szeregu pięknie wykonanych reprodukcji wiecznie zmienny, wiecznie ciekawy obraz życia.

Pomimo znacznych kosztów, związanych z wydawaniem „Illustrowanej kroniki tygodniowej Gazety Porannej“

cena prenumeraty nie zostanie podwyższona

a wszyscy Czytelnicy nasi będą otrzymywali dodatek illu trowany co tygodnia zupełnie bezpłatnie.

Ze sztuki.

Wystawa pejsaży, oraz innych prac malarskich.

Lwów, 14. marca.

Pod znakiem utrzymania ciągłości, otwarto dnia 1. marca br. w Tow. Szt. piękn. przy ul. Dzieduszyckich wystawę prac malarzy lwowskich, przeważnie pejsaży i martwych natur. Tendencją i wysiłkiem Towarzystwa jest, jak to widzimy w czasie jego działalności, żywotność i energiczne podtrzymywanie placówki, która kiedyś, w niedawnych czasach była ostoją dla sztuki i kultury tej części ziemi Rzeczypospolitej i podniesienie jej z upadku powojennego przez ruchliwość i otwieranie coraz to nowych wystaw. I tu występuje ten znamienny fakt — o czem już pisałem — że pracowitość i płodność naszych lwowskich artystów jest tą studnią z której Towarzystwo czerpie dla siebie materjał, gdyż prawie wszystkie wystawy, prócz zeszłorocznej wiosennej i kilku mieszanych są stale przez tych samych malarzy zasilane. Z jednej strony ambicja nasza lokalna może być tem mile łechtaną, z drugiej jednak, gdy chodzi o pogląd na sztukę obecną chociażby tylko rodzima i jej przegląd, jest to niekorzystne zacieśnienie się, a dla poziomu wystaw i ich strony dydaktycznej, jakoteż dla samych artystów szkodliwe. Bo w takim systemie musi się wytworzyć jednostajność. Zaproszenie pozalwowskich artystów, a nawet zagranicznych (dziś jest to już możliwsze), wprowadziłoby ożywienie niemałe, co byłoby dla wszystkich wysoce korzystne. Obecna wystawa nosi cechy zdecydowanego wyczerpania. Tem pustsze wydają się sale mimo ich obwieszenia, że wspomnienie i wrażenia z ostatniej doskonałej wystawy są jeszcze zbyt świeże. Przysłano mnóstwo widoków i widoczków, nazwijmy je czasem pejsaże, (bo słowo to w znaczeniu naszem nosi treść poważną) moc kwiatków i kwiatów — a właściwie poza farbowanymi, zaledwie kilka naprawdę „kwiatów“, kilka portretów, kilka tak zw. martwych natur, a tego wszystkiego jest bardzo dużo. — Szczególnie „dział“ kwiatów imponuje ilością, a rodzajem malowania mimowoli nasuwa reminiscencje cennika Mauthnerowskiego. Z całej masy obrazów i obrazków zwracają jednak uwagę niektóre poważnie potraktowane płótna Krupskiego, a to doskonale utrzymane w kolorze z zachowaniem soczystości świeżych kwiatów, ciemno czerwone zdaje się malwy, których artysta nie potraktował jako szczegółowe studjum z wszelkimi drobiazgami (tak przeważnie malują nasi malarze kwiatów, czyniąc preparaty botaniczne) z listkami i kolorkami, lecz ujął w farbę urok barwy i radości, jaką odnosi się zawsze na widok świeżych, żywych kwiatów. Inne, malowane wprost z klombów stanowią też pewną rozmaitość. Z pejsaży wybija się studjum „Podsienia w Dębowcu“ i kilka innych fragmentów z parku. Uważałbym za pewną niepotrzebną i szkodliwą manierę gaszenia przez Krupskiego barw czystych i kontrastowych jakimiś popielato zielonymi czy szarymi tonami, co odbiera barwę jego pracom i osłabia wrażenie. Słonecki w wielu tematach z nad Niemna starał się prócz doboru motywów i ich ustosunkowania wydobyć typ i charakter pejsażu, co jest tak ważnym momentem w malarstwie tego rodzaju, z różnorodności zaś, z jaką rozwiązuje problem barwy i światła w swych pejsażach, daje się wyczuwać wybitnie nastrój, o który malarzowi chodziło. — Przy ciemnych i zimnych tonach, które stosuje, czasem odbija jakaś jasna plama, chmura czy smuga wijącej się rzeki, pejsaże te są równe w harmonji barw i noszą swój właściwy typ. — Rozwadowski przysłał kilka prac, mających zawsze te same cechy. Olpiński „duży portret“, Rybkowski 2 obrazki, prócz tego mnóstwo szkiców, Doręgowski, Gawlikowski, Pikor, Erb i inni, których podaje szczegółowo katalog.

Przysłano kilka małych rzeźb, które nie stanowią nowej ery w sztuce.

K. Kostynowicz.



TEATR WIELKI:

Sobota 14. bm. „Lisetta, córka źle strzeżona“ (balet — premiera).

Niedziela 15. bm. o g. 12 w południe odczyt Siedleckiego pt. „Polska w komedjach Fredry“.

Niedziela 15. bm. o 3 popoł. „Sen nocy letniej“ (ceny popularne).

Niedziela 15. bm. „Wesele Figara“ (50% zniżki).

TEATR NOWOŚCI:

Sobota 14. bm. „Agri“.
Niedziela 15. bm. „Hrabina Marica“.
Poniedziałek 16. bm. „Agri“.
Wtorek 17. bm. „Agri“.

TEATR MAŁY:

Sobota 14. bm. „Spadkobierca“.
Niedziela 15. bm. „Spadkobierca“.
Poniedziałek 16 bm. „Spadkobierca“.
Wtorek 17. bm. „Spadkobierca“.

—o—

„Twórca“ H. Müllera. We wtorek odbędzie się premiera tej sztuki, której autorem jest jeden z najgłośniejszych dziś pisarzy niemieckich. „Twórca“ w Berlinie i w Wiedniu grany był przeszło 100 razy i ciągle jeszcze utrzymuje się na repertuarze. Akcja rozgrywa się w środowisku uniwersyteckiem, na tle konfliktu między genialnym wynalazcą a oportunizmem utytułowanych, starej daty profesorów. Na scenie zobaczymy laboratorjum uczonego oraz wielką salę wykładową w uniwersytecie. Sztukę reżyseruje p. Żytecki, który gra tytułową rolę.

„Polska w komedjach Fredry“. Niedzielny odczyt Siedleckiego jak było do przewidzenia, wzbudził ogromne zainteresowanie. Bilety na ten bardzo wartościowy odczyt sprzedaje tylko kasa Teatru Wielkiego.

Fejleton „Gaz. Por.“ z d. 15. 3. 1925



(„Spadkobiercy“ komedja w 3 akt. Adama Grzymały Siedleckiego.)

Lwów, 14. marca.

Heureka!! zawołać może Teatr Polski z dumą i radością. Po Perzyńskim, który zapowiadał tak wiele a tak mało dotrzymał, dostaliśmy nareszcie nie żadnego globtrotera teatrów paryskich, żonglera scenicznej groteski, arlekina księżycowych nastroji lub przechodnia z dziwnej ulicy, ale komedjopisarza z krwi i kości, prawdziwie rasowego, tkwiącego wszystkimi korzeniami w ziemi, która go wydała i w pięknej kulturze polskiej komedji w jej najświetniejszych czasach. Powoli i statecznie przygotowywał się Adam Grzymała Siedlecki do tego turnieju scenicznego, który po „Spadkobiercach“ uwieńczyć miał jego czoło wawrzynem. A miał ten doskonały pisarz sposobność nie lada, ażeby poznać wszystkie arkana sceny: długoletni krytyk teatralny, zasłużony dyrektor teatru, jeden z najlepszych w Polsce znawców Fredry, kokietował już z Melpomeną nie na żarty, zanim stał się jej kochankiem Pierwsze próby sceniczne Siedleckiego („Sublokatorka“, „Popas Króla Jegomości“, „Podatek majątkowy“) aczkolwiek wykazywały duży nerw komedjowy, kulturę literacką i znajomość techniki scenicznej, były jedynie jakgdyby zbieraniem sił do skoku, treningiem mądrego i ostrożnego szampiona.

W „Spadkobiercach“ dopiero nastąpił ten królewski, rekordowy skok w sam środek komedii, skok, który pobił stanowczo wszystkie dotychczasowe dystanse. Pomijam wirtuozostwo techniki scenicznej i prowadzenie djalogu, w którym pobija Siedlecki najlepszych majstrów francuskich i włoskich. Ma ta komedja jeszcze inne nieprzemijające uroki, słodkie i mocne jak stara małmazja.

Jest przedewszystkiem **rasowo polska.** Zamknij oczy, a poznasz, że napisał ją Grzymała. Co to znaczy? wiele aczkolwiek trudne jest do zdefinjowania. Po prostu poznać odrazu, że pisał ją Polak dla Polaków i tylko Polski aktor odczuć potrafi całą radosność tej komedji, która nareszcie jest **nasza,** bez żadnej przymieszki krwi obcej. Nie znaczy to, ażeby była syntezą całej Polski współczesnej. Jesteśmy za blisko tego cudu wyzwolenia, o którem przecież tylko majaczył wizjoner-malarz Wyspiański. Nie sto lat, gdy nas już nie będzie, może się narodzi komedjopisarz dzisiejszych dni. Dał nam Siedlecki tylko fragment polskiego życia, ale jakiemi oczyma na niego spojrzał?! Jest w tej komedji cudowny zapach polskiej ziemi, która jest równie drogą dla feudała Obierzyńskiego, dla oficjalisty bez ziemi Siekierki, jak i dla chłopa Wierciaka. To jest ten mocny pień narodu, to wszystko, co w nim mocne i niezepsute propagandą bolszewizmu czy futeryzmu Same „Samosęki“. „Połóż rękę na mojej piersi — co w niej bije? Serce — to nie serce — to polska ziemia“. Powiedział to już raz w „Weselu“ innemi słowami wizjoner Wyspiański, lecz nie wystarczy cytatów, ażeby powtarzać nam ten pacierz dzień w dzień.

Jest w tej komedji pobłażliwość filozofa, który patrzy ze spokojem nawet na klasowe walki, wierząc, że ostatecznie zwycięży zdrowy instynkt narodu. Swój do swego! piękne hasło, którego naturalnie nie może zrozumieć taki jakiś pan Jan Nepomucen Miller, zbolszewiciały intelektualista „Wiadomości“ nie tyle literackich ile wschodnich“. Jest

Z „Młodej Scenki“. Świetna komedja Zapolskiej „Ich czworo“ dała zespołowi „Młodej Scenki“ niezwykły sukces. Po dwóch przedstawieniach, na których sala była wypełniona, odegrane będzie „Ich czworo“ w zmienionej ob sadzie w najbliższą niedzielę d. 15. bm. Bilety wcześniej do nabycia w kancelarji Szkoły dramatycznej w godzinach urzędowych.

Repertuar „Młodej Scenki“:
Niedziela 15. bm. o 8 wiecz. „Ich czworo“ G. Zapolskiej.

—o—

RADJO! RADJO! RADJO!

Firma „LEON APPEL I SKA“, Lwów, **Legionów 1,** urządza audycje radjowe w specjalnie na ten cel urządzonym salonie, codziennie wieczorem od godz. 8.30. Bezpłatne bilety wstępu za poprzednim zgłoszeniem się do godz. 7-mej wieczorem wydaje firma.

Demonstracje na aparatach: „Marconi“ Londyn, „Sfit“ Medjolan, „Lorenz“ Berlin, na antenach dachowych i pokojowych. 1381

Informacji o zdrojowisku „Piszczany“ udziela bezpłatnie dnia 15. i 16. marca b. r. od 2—4 popoł. w hotelu Europejskim we Lwowie **Dr. Władysław Lichtenstein,** lekarz zakładów kąpielowych. 1384

—o—

Przed pielgrzymką do Rzymu. Stow. chrześć. narod. nauczycielstwa szkół powsz. urządza cykl wykładów z obrazami świetlnymi o Rzymie, do których wygłoszenia uprosiła dra W. Śmiałka. Pierwszy wykład p. t. „Co nas ciągnie do Rzymu“, odbędzie się we środę 18. bm o 7 wiecz. w sali przy ul. Zimorowicza l. 17. Wstęp wolny. Dobrowolne datki na zakupno samolotu.

Wiec lwow. Stow. kupców i pokrewnych stowarzyszeń odbędzie się w niedzielę dnia 15. bm. o godz. 11 przed polud. w sali Instytutu Technologicznego we Lwowie ul. Bourlarda l. 5 z następującym porządkiem dziennym: 1) Podatek przemysłowy a społeczeństwo. 2) Wnioski.

Doroczne Walne Zgromadzenie członków Stow. „Gwiazda“ odbędzie się w niedzielę 15. marca br. o godz. 10 rano.

(—) **Małopolski klub automobilowy** we Lwowie wybrał wczoraj na posiedzeniu wydziału komisję propagandy w osobach pp.: Stromengera, Dębickiego, Rubczyńskiego i Wacka; sprawę lokalu powierzono pp.: Uwierze i Weissowi, sprawę odznak p.: dr. Stenzlowi, Weissowi i Stromengerowi. Poruszono sprawę bezpieczeństwa ruchu ulicznego we Lwowie, przyczem stwierdzono, iż we Lwowie jest tylko 4 policjantów przeznaczonych specjalnie do regulowania ruchu kołowego. Dalej poruszono sprawę oświetlenia ulic oraz nieuświadomienia publiczności, która nie zważa na sygnały, schodzi z chodnika na jezdnię lub szybko przebiega z jednej strony ulicy na drugą, bez oglądania się na ruch komunikacyjny.

„Czarna ręka“ grozi Bykowi!

Co znalazł p. Eljasz na progu swego sklepu — Czy działa tu tasama szajka, która swego czasu usiłowała sterroryzować kilka osobistości we Lwowie?

Lwów, 14 marca.

(—) Przed kilku tygodn. donieśliśmy, że na ul. Żółkiewskiej grasuje jakaś tajemnicza „Czarna ręka“, która usiłuje popełniać wymuszenia, żądając pieniędzy pod groźbą... zabicia. Wówczas to policja przeprowadziła dochodzenia, które jednak pozostały bez skutku.

Wczoraj znowu zaalarmował policję będący w panicznym przestrachu kupiec Eljasz Byk, mający sklep przy ul. Żółkiewskiej 17, że gdy rano otworzył sklep, znalazł pod zaluzjami kartkę następującej treści:

Wielmożny Panie! jeżeli do dnia 14. III. nie położysz 750 zł., to może pan robić testament, gdyż nie ręczymy za pańskie życie do dwu tygodni. Pieniądze ma pan położyć przy głównej furtce nowego kościoła na Zniesieniu.

Podpis: Cz. r.

Kartkę tę policja wzięła celem przeprowadzenia dalszych dochodzeń. Nie jest wykluczone, że w obu wypadkach działali jedni i ci sami sprawcy.

Ze Stow. Młodz. Akad. „Odrodzenie“. W sobotę 14. bm. odbędzie się wieczór dyskusyjny z referatem ks prof. dra Gerstmana: „O pojedynku“. Początek o 19-tej. Sala posiedzeń Tow. Gospodarczego, Kopernika 20 w podwórzu. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Czarni—Biali. Powyższe zawody towarzyskie odbędą się w niedzielę 15. bm. o godz. 11 przed poł. na boisku Czarnych. Wstęp 50 gr., trybuna 1 zł. Zawody zapowiadają się interesująco, ze względu na doskonały skład i dobrą grę Białych.

Zebranie Komitetu kulturalnej opieki nad żołnierzem odbędzie się w sobotę 14. bm. o 18-tej w wielkiej sali ratuszowej. Nad Komitetem tym objęli protektorat PP. Woj. Garapichowa, ks. Lubomirska, prez. Neumanowa, J. E. ks. arcyb. Twardowski i gen. Malczewski.

Zebranie Rodzicielskie w sprawie drużyny harcerskiej w VII. gimnazjum odbędzie się w niedzielę 15. bm. o godz. 11 przed poł. w auli gimnazium przy ul. Sokola 2. Goście mile widziani.

(—) **Bestjalski mąż.** Na Pogotowie ratunkowe przywieziono wczoraj Leontynę Wyspiańską lat 25, żonę kamieniarza, zam. w Zamarstynowie, którą rozbestwiony mąż pobił tak nielitościwie, że padła bez przytomności. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie groźnym do szpitala.

(—) **Jeszcze oszustwa z suknem.** Stan. Rudkiewicz, rolnik, doniósł wczoraj policji, że na pl. Krakowskim dwaj osobnicy, z których jeden mówił po rosyjsku, a drugi po czesku, sprzedali mu 6 metrów materji za 161 zł. Donoszący niebawem przekonał się, że padł ofiarą oszustów, gdyż materja ta przedstawia wartość zaledwie około 50 zł.

(—) **Aresztowanie dzieciobójczyni.** Przedwczoraj donieśliśmy o znalezieniu zwłok noworodka na parceli przy ul. Potockiego. Komisarjat VI. przeprowadził energiczne dochodzenia uwieńczone aresztowaniem matki dziecka, którą jest Józefa Szabatówna, służąca u państwa A. przy ul. Okólskiego.

(—) **Kradzież w „Auto-motorze“.** Henryk Schmeindl inż. w „Auto-motorze“ doniósł wczoraj, że przed kilku dniami nieznani sprawcy skradli na jego szkodę z warsztatu kulisty czop automobilowy wart. 35 zł.

(—) **Ofiara kieszonkowego złodzieja.** Na ul. Sobieskich, jakiś kieszonkowiec skradł wczoraj monterowi Janowi Szczepaniukowi z kieszeni kamizelki zegarek wart. 20 zł.

(—) **Posterunkowy zamknięty w sklepie.** Do posterunkowego Lasoty pełniącego służbę na ul. Serbskiej, przystąpiła wczoraj Katarzyna Sadowa z prośbą, by udał się z nią do sklepu Schalla przy tejże ulicy, gdyż ją tam oszukano. Gdy Lasota przekroczył próg sklepu, Schall podniósł wielki krzyk i w tej chwili polecił swemu subiektowi zamknąć drzwi sklepu na klucz. Dopiero po 15 minutach na prośbę (!) córki subjekta otworzył drzwi i wypuścił posterunkowego.

(—) **Wielka awantura w handlu obuwia.** W sklepie Szapse Siegala, handel obuwiem, Rynek 12 powstała wczoraj olbrzymia awantura między b. asp. P. P. Sokalskim i jego żoną a kupcem na tle odmowy zwrotu pieniędzy. Awantura zmieniła się w zwykłą bójkę i zakończona została spisaniem protokołu na policji.

(—) **Kradzież w pociągu.** Na głównym dworcu podczas wsiadania do pociągu stanisławowskiego skradziono wczoraj pani Zofji Drońskiej torebkę, zawierającą akcje oraz kolczyki ogólnej wart. 300 zł.



Uroczyste wręczenie dyplomu marsz. Piłsudskiemu. (Z) Jutro w sobotę w ratuszu odbędzie się uroczyste wręczenie dyplomu członka honorowego Kółek rolniczych marsz. Piłsudskiemu.

Zmienione godziny giełdy warszawskiej. Od poniedziałku dnia 16. bm. zmienione zostają godziny zebrań giełdy akcyjnej w Warszawie w ten sposób, że będą się odbywać od godz. 12.15 do 1.15 popoł. Zebrania walutowe pozostają bez zmiany.

Usunięcie dobroczynnych puszek. (Z) Komenda policji w Warszawie poleciła, aby usunięto z komisarjatu wszelkie puszki do zbierania ofiar na cele dobroczynne. Puszki wraz ze znajdującą się gotówką nakazano natychmiast złożyć odnośnym instytucjom.

Zarząd Centralny Zw. Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów ukonstytuował się na r. 1925 w sposób następujący: pp. Kiślański (prezes), Barciński, Kociatkiewicz, Laurysiewicz, Natanson, Opolski, Popowski, Zdanowski, Surzycki, Sułowski, Unger, Wieniawski, Wierzbicki, Zagleniczny.

—o—

—o—

—o—

w tej komedji zdrowy sybarytyzm, ten sybarytyzm, który nam wszystkim powiada, że chwila szczęścia za życia więcej jest warta, niż pomnik po śmierci. Tylko szczęście buduje.

Czyż typowo nieszczęśliwy i rozdarty na ćwierci człowiek Żeromskiego przestał być na chwilę pierwiastkiem destruktywnym? Dlatego darujmy mocnemu Amerykanowi Obieżyńskiemu chwilę szczęścia osobistego. Nie jest on na Boga bohaterem tragedji, ale tylko człowiekiem. A jeśli po słodkim podlotku Wiki znajdzie on szczęście w przyrastałych ramionach mamusi, która „tnie dekolt“, ażeby zwrócić na siebie uwagę, to zawsze ostatecznie i ta słabość zostanie przy familji.

Jest w tej komedji (przy końcu rzeczy równie ważna) nie myślowo-konstrukcyjny dowcip Winawera, ani drażnienie paradoksem Grubińskiego — Shawa, ani też tragikomedja groteski Szaniawskiego, ale ten prawdziwie Fredrowski, sarmacki humor, czasem razowy, ale nie mniej przez to smaczny. Humor ten wypływa z temperamentu typów, jest talentem podpatrywania ludzi w ich słabostkach (któż ich niema), więc działa spontanicznie, jak u Fredry lub Moliera. Dawno nie widziałem w teatrze lwowskim twarzy tak szczerze roześmianych i nie wstydzących się tego zdrowego śmiechu.

Kończę te superlatywy, pisane bez żadnego bocznego interesu. Podyktowała je szczera radość, że Polskę stać nareszcie na dobrą polską komedję, a jak się nazywa ten wybraniec Bogów, jest rzeczą obojętną.

Mało mi zostało miejsca na ocenę gry naszych artystów, choć chciałbym o niej napisać więcej niż zwykle. Wierzę Siedleckiemu, że po próbach był tak bardzo zadowolony z Sosnowskiego i jego kolegów. Był to rzadki i prawdziwy koncert, którego solistą stał się reżyser i aktor Sosnowski. Każdy w tej komedji był na swojem miejscu i wydobywał maximum wysiłku aktorskiego. Jeśli czasem „nomina sunt odiosa“, to popatrzcie na afisz, a wszystkie bez wyjątku zasłużyły na epitet „gloriosa“. Dlatego nie będę się dziś wdawał w szczegóły i niech te gorące moje słowa wszystkich współpracowników „Spadkobierców“ równo rozgrzeją. Dla dyr. Czarnowskiego nie straciłem jednak lodu w sercu. Jeśli się ma taki potężny atut w ręku jak „Spadkobiercę“, to po jakiego licha sprowadza się Selmę Kurz, która podniesionymi wstępami wydoiła akurat kieszenie premierowej publiczności? Na czyje conto zapisać te skandaliczne pustki na premierze „Spadkobierców“? Wierzę, że w swoim własnym interesie publiczność się poprawi na następnych przedstawieniach. W poprawę dyr. Czarnowskiego już nie wierzę.

Henryk Zbierzchowski.

Pierwszy sąd doraźny w Samborze.

Stanie przed nim 7 opryszków.

Sambor, 13 marca.

(Cs.) Wczoraj aresztowano sprawców napadu rabunkowego na Lejzora i Mandla Eisenów, kupców z Krukienic. Obaj, jadąc do Władypola, zostali na drodze napadnięci przez 7 uzbrojonych bandytów, którzy po oddaniu kilku strzałów z karabinu, zatrzymali furę i zrabowali 72 kg. masła, wiezionego w workach. Wszyscy bandyci staną przed sądem doraźnym. Będzie to za czasów polskich pierwszy sąd doraźny w Samborze.

Kącik dla Pań.

JAKI MATERJAŁ BĘDZIE NAJBARDZIEJ „EN VOGUE" W NOWYM SEZONIE.

Lwów, 14. marca.

W tym turnieju, jaki z każdym nowym sezonem staczają w walce o palmę pierwszeństwa wszelkie artykuły mody, w zakresie materjałów na lekkie suknie i okrycia wiosenne zwyciężyła na całej linji crepe georgette'a. Napróżno usiłowały czynić jej konkurencję różne, więcej lub mniej połyskliwe faille lub „idealnie miękkie" tafty — dystyngowana matowość crêpe georgetty wzięła górę, co wskazuje na coraz większą wytworność smaku dzisiejszego eleganckiego świata.

I trudno nie pochwalić tego wyboru. Żaden materjał nie plisuje się tak pięknie, żaden nie opływa postaci w tak nienagannej linji i żaden nie podnosi tak korzystnie karnacji ciała i twarzy.

To też crêpe georgette'a cieszy się największem wzięciem na suknie popołudniowe i wieczorowe, jak niemniej na bogate płaszcze fantazyjne, zdobne w hafty i aplikacje, podbite również georgette'ą tylko w kolorze odmiennym — białym lub też kontrastowym do wierzchu.

Dzięki powodzeniu, jakiem cieszy się ten rodzaj materjału, mistrze sztuki tekstylnej wysilają swą pomysłowość na tworzenie coraz to nowych odmian crêpe georgette'y.

Jako dernier cri w tej mierze jest uważana „crêpe georgette cirée". Materjał ten przeźroczysty, jak woskowana kalka, wygląda jak cieniuchna, lśniąca skórka wężowa. Bardzo modna jest także crêpe georgette tygrysia, materjał pręgowany w kolorach skóry tygrysiej, również bardzo przeźroczysty, który robi niezwykły efekt na tle gładkiej georgetty w kolorze szampańskim.

Nina.

Rekordowa pacjentka.

Przybyła do szpitala z gorączkową chorobą jako młoda dziewczyna i już go nie opuściła do końca życia. Zmarła zaś jako sędziwa staruszka.

Londyn, w marcu.

W szpitalu miejskim w Edynburgu zmarła kobieta, która dotrwała w szpitalu do śmierci, spędziła w nim prawie dwie trzecie życia, a żyła długo, bo lat 90.

Jenny Whitebeack oddana została do szpitala jako chora malaryczna w r. 1858. Liczyła wtedy lat 25. Leczenie przewlekało się u niej ponad wszelkie oczekiwania. Choroba wyładowywała z siebie coraz nowe komplikacje przez całych lat 65. Przez cały ten czas Jenny leżała przeważnie w łóżku, co najwyżej siadywała w fotelu obok łóżka. Łóżko jej przez długie te lata stało zawsze w tem samem miejscu. Okazało się jednak mniej trwałem od pacjentki i musiano je przed kilku laty zmienić na nowe. Jakie koszta pociągnęło za sobą jej leczenie, ile wyżyła różnych medykamentów — któż obliczyć to zdoła.

W ostatnich latach osobliwa ta chora niedomagała również umysłowo. Był to jednak łagodna melancholja, wywołana — zdaje się — trochę za długo trwającym pobytem w szpitalu.

Apel do dobrego serca Lwowa.

Sierota po urzędniku państwowym, chcąc pomóc matce w wychowaniu licznego rodzeństwa, prosi o datki na maszynę. Ulatwi to sierocie zarobkowanie. Przyjdźmy jej więc z pomocą, skuteczną a rychłą. Wszelkie ofiary na ten cel przyjmuje redakcja „Gazety Porannej" (ul. Chorążczyzny 31.)

Czy Napoleon I. był żydem?

Ciekawe dowodzenia p. Historicusa. — Emigracja żydów z Florencji. — W ich szeregach byli i przodkowie Napoleona.

Lwów, 14 marca.

W Frankfurcie nad Menem ukazała się świeżo broszura, w której jakiś autor, kryjący się pod pseudonimem Historicus, udowadnia przy pomocy olbrzymiego aparatu pseudonaukowego, że rodzina Bonapartych jest pochodzenia żydowskiego i że tem samem Napoleon I. był też żydem. Jako curiosum przytaczamy krótkie streszczenie wywodów owej broszury, pomijając natura nie cały balast pseudonaukowy, którym wywody p. Historicusa obficie są podwatowane. Autor stwierdza więc przedewszystkiem, że dawnemi czasy, a w szczególności w wiekach średnich, w epoce prześladowań, mnóstwo rodzin żydowskich uciekając z kontynentu europejskiego szukało przytułku na wyspie Korsyce, w szczególności masowo wyemigrowali tam żydzi wygnani w r. 1443 z Florencji. Wygnańcy ci, przyjąwszy chrzest tylko pozornie, dla uniknięcia prześladowania, używali później w dalszym ciągu świetnych nazwisk Colonna, Orsini, Doria, Farelli i Buonaparte które podług ówczesnego zwyczaju otrzymali od rodziców chrzestnych. W u tem podaniu szczegóły te do dzisiaj utrzymują się wśród górali korsykańskich, a wedle p. Historicusa tradycja korsykańska ponad wszelką miarę jest przekonana, iż rodzina Bonapartych nie ma innego źródła pochodzenia, lecz rekrutuje się właśnie z owych żydowskich wygnańców florenckich. Historicus stwierdza dalej, że rodzina Bonapartych przez wieki całe trudniła się zawsze handlem, unikając pracy na roli i jeszcze w w. XVIII z powodu swego pochodzenia spotykała się zawsze z wielkiemi trudnościami, gdy chodziło o związki rodzinne z dawnemi chrześcijańskiemi rodzinami Korsyki. Autor broszury przechodzi następnie do argumentów antropologicznych; stwierdza na podstawie współczesnych Napoleowi sztychów, obrazów itp. że cały szereg osób z rodziny Napoleona I., w szczególnie król westfalski miał fizjognomję zupełnie żydowską. W posiadaniu wielkich książąt heskich znajdowała się również miniatura króla westfalskiego ofiarowana niegdyś przez niego posłowi heskiemu. Rysy semickie króla Hieronima występują na niej w całej pełni. Historicus stwierdza wreszcie, że Napoleon III, który wiedział doskonale o pochodzeniu rodziny Bonapartych, w głębi serca żywił zawsze ogromną sympatję dla żydów i zalecał podobno swoim ministrom zawsze jak najdalej idące względy i opiekę dla żydów francuskich. Ze swej strony stwierdzamy, że legenda powyższa nie pierwszy raz się już wynurza z pośród odmętów historji i chociaż nie dowodzi zupełnie żydowskiego pochodzenia rodziny Bonapartych, dowodzi ponad wszelką wątpliwość pochodzenia p. Historicusa.

Najstarsze działo odtylcowe.

Odkryte koło wyspy Rodos.

Londyn, w marcu.

Arsenał wojenny angielski w Woolwich otrzymał świeżo jedno odtylcowe działo bronzowe doskonale zachowane i pochodzące ponad wszelką wątpliwość z wieków średnich. Nadesłał je w upominku angielskiemu ministerstwu wojny jeden z arystokratów angielskich przebywający od dłuższego czasu dla badań archeologicznych na wyspie Rodos w pobliżu której działo przez pewnego nurka zostało odkryte na dnie morskim. Zrazu przeznaczono je jako bezwartościowy złom metalowy na stopienie, wnet jednak zrobiono odkrycie, że pochodzi ono jeszcze z czasów poprzedzających bitwę pod Crecy, w której armaty miały być pierwszy raz użyte. Odtylcówki znalezione mają około 5 stóp długości, używane zaś być do nich mogą kule 5-io funtowe. Oprócz owych odtylcówek do arsenału w Woolwich nadesłano jeszcze jedno działo nabijane z przodu znalezione w tem samem miejscu i mało różniące się co do konstrukcji od dział używanych z początkiem XIX. wieku.

Szkielety przybite łańcuchami do ścian.

Przejmujące grozą odkrycie. — Tajemnica podziemnych lochów węgierskiego magnata.

Budapeszt, w marcu.

Jak donoszą tu, w Tö ök Balint, w dobrach hr. Festatitsa, niedaleko Budapesztu, przy plantowaniu ziemi pod postawienie młocarni napotkano na zardzewiałe ciężkie drzwi żelazne, po zerwaniu których ujrzano sklepione wejście, prowadzące przez szereg galerji podziemnych do dwudziestukilku mniejszych i większych cel więziennych. Niektóre z nich małe, zaledwie 6 stóp $n.^2$ przestrzeni. Znajdowały się w nich nagromadzone szkielety ludzkie, z pomiędzy których było kilka w postawie stojącej do ściany żelaznymi łańcuchami przybitych. Po wywaleniu drzwi nie podobna było wejść odrazu do tych galerji budowanych, z powodu wydostającej się z nich wielkiej ilości gazów duszących. Po oczyszczeniu powietrza w podziemiach natrafiono na drugie drzwi żelazne, których jednak nie zdołano wysadzić, z przeciwnej bowiem strony, komunikującej widocznie podziemia, niegdyś z dawnym zamkiem, były na głucho zamurowane.

„Papież jest nieśmiertelny".

Tak twierdzą Persowie.

Paryż, w marcu.

Między mnóstwem przesądów, bajek i zabobonów, które na Wschodzie odnośnie do życia w krajach cywilizowanych wciąż jeszcze się utrzymują — zasługuje na wzmiankę następujące nie pozbawione dużej dozy komizmu mniemanie: Oto — jak świeżo w jednym z dzienników paryskich zaznacza wybitny znawca Wschodu Rene Dollinger — panuje wśród Persów głębokie przekonanie, że Papież jest istotą nieśmiertelną. Utrzymują oni, że zawsze ten sam Papież zasiada na Stolicy świętej i że chrześcijanie — jak mówią księgi perskie — osłaniają go jedwabiem i bawełną, ażeby żył aż do sądnego dnia, kiedy to wraz z Chrystusem przyjmie wiarę mahometańską... Wtedy zarzuci on także celibat i pojmie za małżonkę jedną z kobiet proroka mahometańskiego.

Nieśmiertelność Papieża ma się jednak datować dopiero od czasu Alego, który zawarł przyjaźń z Papieżem i przyrzekł mu żywot wieczny. Przy powyższem mniemaniu obstają Persowie z całą stanowczością. Gdy przed paru laty dwaj księża Dominikanie wysłani w poselstwie od rządu perskiego do Papieża powrócili do Rzymu, zapytał ich pewien dostojnik perski, czy widzieli Papieża.

— Widzieliśmy — odpowiedzieli.

— Szczęśliwi jesteście — rzekł Pers — żeście oglądali tego, któremu łaska Niebios tak długiego użyczyła życia, a który za wstawien em się naszego proroka będzie żyć aż do dnia sądnego.

Zdziwieni zakonnicy odrzekli:

— Ależ to niedorzeczność, łaskawy Panie! Ten Papież, któremu mieliśmy oddać listy rządu perskiego już umarł, a poselstwo przyjął jego zastępca i odpowiedział na nie.

— Mylicie się! — odpowiedział im dostojnik perski. Ja więcej wierzę księgom naszym niż waszemu fałszywemu świadectwu, a księgi nasze mówią, że Papież jest nieśmiertelny.

Naturalnie, że i pośród Persów współczesnych znajduje się mnóstwo ludzi światłych, którzy znają dokładnie dzieje Europy i dzieje powszechne i nie podzielają bynajmniej powyższych zabobonów.

Miłość nie patrzy na lata.

Zwłaszcza jeśli po jej różanym pomoście dostać się można do kolosalnej fortuny.

Londyn, w marcu.

Trochę huczku sprawiły tu zaślubiny niemieckiego księcia Henryka Pless z hiszpańską arystokratką, hr. Klotyldą de Silvay Candamo. Księżniczka prawdziwie urocza, młoda panienka, budziła zachwyt Londynu swą urodą. Ma ona tylko jeden „mankament". Jak wielu z dawnej szlachty hiszpańskiej, biedna jest ni to mysz kościelna.

Poznawszy się z ks. Henrykiem

Pless, czarująca ta osóbka zapałała ku niemu gwałtowną miłością. O na tężeniu tego uczucia świadczy sam fakt, że zapędziło ono młodą damę i jej ukochanego w więzy hymena.

Podobno kapłanowi, kreślącemu metrykę ślubną kstwa Pless zadrżała nieco ręka, gdy zapisywał w rubryce „wiek“ przy nazwisku panny młodej cyfrę 26, a przy nazwisku pana młodego — 63! Ale, wielki Boże! Miłość nie patrzy na lata. Wszak ks. Pless, jeden z najbliższych ongi przyjaciół ces. Wilhelma, choćby nawet sto lat liczył, należy do najbogatszych arystokratów świata.

Dodajmy, że ks. Pless, znany jest u nas jako książę na Pszczynie. Dobra jego znajdują sę na Górnym Śląsku po stronie polskiej. W czasie plebiscytu ks. Henryk oddał swój głos na rzecz Polski, czem ściągnął na siebie zaciętą krucjatę nacjonalistów niemieckich.

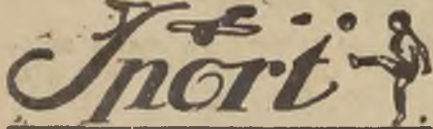
Czy należy dopuścić do zniszczenia zawodu ajenta handlowego?

Lwów, 14. marca.

Nowy projekt noweli do ustawy o podatku obrotowym, godzi w byt ajentów handlowych i komisjonerów, a tem samem w rozwój rodzimego handlu i przemysłu. Boć ajent handlowy to najistotniejsze ogniwo handlu, to łącznik wytwórcy i konsumenta, łącznik, bez którego istnienie i rozwój wielkiego handlu i przemysłu są nie do pomyślenia. Najpotężniejsze firmy krajowe i zagraniczne mają swych reprezentantów w ajentach handlowych i właścicielach składów komisowych, ci bowiem zapoznają najlepiej nabywców z firmami i wpływają na szeroki zbyt towaru. Nie należy mieszać pojęcia pokątnego stręczyciela z ajentem handlowym wykonującym zawód swój na podstawie świadectwa przemysłowego i opłacającym wielkie podatki.

Dalsze przeciążenie podatkami, czyli inaczej mówiąc zupełne zniszczenie tego zawodu, pozbawiło by chleba tysiące własnych obywateli, pracujących od szeregu lat z pożytkiem dla Państwa, przy równoczesnem najeździe obcych, dla Skarbu Państwa nieuchwytnych „raizenderów“.

Podwyższenie podatku obrotowego wymienionym ajentom handlowym i komisjonerom, w obecnych ciężkich warunkach gospodarczych, nie przyniesie, wobec minimalnej prowizji, jaką ajent handlowy pobiera, budżetowi Państwa żadnych korzyści. Spowoduje natomiast pauperyzację pożytecznych obywateli i pracowników na niwie życia gospodarczego i powiększy zarazem szeregi bezrobotnych. Należy się tedy domagać od odpowiednich czynników, by nie dopuściły do zniszczenia egzystencji ajentów handlowych, a tem samem do tamowania rozwoju naszego młodego handlu i przemysłu.



Lwów, 14. marca.

Karpackie Towarzystwo Narciarzy urządza na niedziele 15. bm. wycieczkę do Sławska. Zbiórka dla reflektujących na zniżkę w sobotę dnia 15. o 3.30 popoł. w westibulu dworca. W Sławsku śnieg i mróz.

Program sportowy: sobota 14. bm. godz. 3.30 boisko Hasmonei (Krzywczyce) zawody w piłce nożnej Wawel (Kraków)—Hasmonea.

Niedziela 15. bm. godz. 11 przedpoł. boisko Lechji (Pohulanka) zawody Metal—Lechją.

Godz. 3.30 boisko L. K. S. Pogoń zawody przyjacielskie Wawel (Kraków)—Pogoń.

Pierwszy występ Wawelu, który spotka się dzisiaj z Hasmoneą, a jutro z Pogonią, wzbudził we Lwowie żywe zainteresowanie. Wawel uzyskawszy przed dwoma laty A-klasowość, wbrew przepowiedniom nietylko zdołał się utrzymać na swem nowem stanowisku, ale, o ile możności wzmocnił swą pozycję. Goście krakowskich poprzedza bardzo dobra fama. Wprawdzie przegrali oni przed tygodniem z Cracovią 0:2, jednak krytyka prasy krakowskiej stwierdza, iż klęska była niezasłużona. Wynik remisowy 1;1 z Ruchem (G. Śląsk) mówi też bardzo wiele.

Wawel przedstawia się jako zespół fizycznie silny, wykorzystujący w całej pełni swe fizyczne walory. Jest to drużyna twarda, bojowa, ochocza, szybka i zgrana. Gra Wawelu nie przypomina t. zw. szkoły krakowskiej: jest ona bardziej żywiołowa, ambitna, pełna werwy i świeżości. I właśnie te walory są najlepszą gwarancją emocjonujących zawodów.

Główną siłą i podporą Wawelu jest środkowy pomocnik Seichter I. Jest to gracz o niezmordowanej energji, pracujący z pełnem poświęceniem od pierwszej do ostatniej minuty. W Hylu i Kożuchu ma on dobrych partnerów. Atak szybki, rwie energicznie do celu, nie bawiąc się w precyzyjną kombinację.

Wobec takiego przeciwnika stanowisko drużyn naszych nie będzie łatwe. Spodziewamy się, że tak Pogoń, jak i Hasmonea mieć się będą od pierwszej chwili na baczności. Spodziewamy się być świadkami ciekawych gier, które pozwolą nam stworzyć sobie obraz chwilowego stanu naszych klubów.

N. S.

Z życia ekonomicznego

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 13 marca.

Nastrój na przedgiełdzie, ospały. Brak chętnych do transakcji. Gazy spadłu na 11·80, zachodnie 2·80. Jaworzno 13·40. Za Gazociągi płacono 0·22, Lesienice 1·60. Wszystkie inne papiery bez obrotów, przy zupełnym braku zainteresowania.

Także w akcjach kotowanych ruch słaby. Akcje przemysłowe przeważnie potaniały, zwłaszcza Cegielski, którego oddawano po 26·00 (nominale 50 zł.). Poszukiwano Zieleniewskiego po kursach wyższych i płacono pod koniec 13·80 (wczoraj do 13·00).

Notowano: Chodorów 4·65—4·75, Browary 9·40—9·45, Parowozy 0·61½, —0·63, Gafoty 0·36, B. Hipoteczny 0·61, Rolniczy 0·50—0·55, Chybie 5·65—5·70, Czmielów 0·60, Gazolinę 1·95—2·00, Siersze g. 4·65, Tespy 5·60—5·65. — Tendencja niejednolicie zniżkowa. — Usposobienie wyczekujące. Z walut poszukiwano N. Jork, większe obroty w dewizie na Londyn po 24·85. — Za efektywne dolary płacono 5·20.

OBROTY W AKCJACH.

Bank Hipoteczny 0·61, Rolniczy 0·50, 0·55, Browary 9·45, 9·40, Chodorów 4·70, 4·65, 4·75, Chybie 5·70, 5·65, Cegielski 26·00, Ćmielów 0·60, Gafota 0·36, Gazolina 1·95, 2·00, Parowozy 0·61½, 0·62, 0·63, Siersza gór. 4·65, Tespy 5·60, 5·65, Zieleniewski 13·50, 13·55, 13·60, 13·65, 13·70, 13·75, 13·80.

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 13. marca 1925.

Wartość nomin. Mkp.	Dywidenda 1923 Mkp.	Dywidenda 1924 Mkp.	Akcje z kuponem bieżącym	13 marca płacą zł	płacą gr	żądają zł	żądają gr	transakcje
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny .	—	60	—	62	0·61
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Kemercjal. .	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski .	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	—	—	—	—
1000	—	—	Bank Rolniczy . .	—	49	—	56	0·50—0·55
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Zemelny . .	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz. .	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia . . .	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	9	30	9	55	9·40—9·45
1000	3000	25 gr	Chodorow	4	60	4	80	4·65—4·75
1000	2000	50 gr	Chybie	5	55	5	80	5·65—5·70
1000	800	30000	Cegielski	25	70	26	30	26·00
1000	1000	2000	Ćmielów	—	59	—	61	0·60
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—	—
140	14000	140	Gafota	—	35	—	37	0·36
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	90	2	05	1·95—2·00
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynin	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski . .	—	—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	—	—	—	—
1000	4000	—	Oikos	—	—	—	—	—
500	750	4 gr	Parowozy	—	61	—	64	0·61½—0·63
500	200	1000	Pezet	—	—	—	—	—
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta . . .	—	—	—	—	—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
500	300	360	Rohn Zieliński . .	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr. . .	—	—	—	—	—
140	300	—	Siersza górn. . .	4	60	4	70	4·65
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tebate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	5	50	5	75	5·60—5·65
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski . . .	13	35	13	95	13·50—13·80
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob . . .	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	—	—	—	—
140	240	4500	Tohan	—	—	—	—	—
500	300	—	Wawel	—	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

OBROTY W AKCJACH NIEKOTOWANYCH.

Lwów, 13 marca.

Gazy wschodnie 11·80. Gazy zachodnie 2·80. Gazociągi 0·22. Jaworzno (25) 13·40, (drobne) 14·15. Książnica-Atlas of. kupna 6·00. Lesiennice 1·60.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

N. Jork 5.18 5/8. Londyn 24.82, Paryż 26.6375, Wiedeń 73.15, Praga 15.40, Włochy 21.0875, Budapeszt 0.007185, Bukareszt 2.52, Berlin 123.35, Belgrad 8.34.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 100.74—101.26, Złoty 100.99—101.51, N. Jork 5.2506—5.2769.

GIEŁDA WIEDEŃSKA 13 bm.

Dolary 70460, marka niem. 167500, ang. 3382, franc. 3625, włoskie 2876, jugosł. 1133, polskie 13540—13640, rum. 336, szwajc. 13560, węg. 9775, czeskie 2094.

Akcje: Zieleniewski 195, Apollo 675, Silesia 13, Fanto 192, Karpaty 140500, Galicja 1205, Schodnica 192, Siersza 63, Bank Małopolski 4000, Bank Hipoteczny 7700, Bank dyskontowy 100, Kompas 17, Portland cement 315, Lumen 7600, Nafta 160, Mraźnica 37—39, Tepege 20—205000, Browary lwowskie 126.

Giełda zbożowa.

Lwów, 13 marca.

Na giełdzie i poza giełdą stagnacja, popyt za zbożem chlebowem i jęczmieniem bez podaży. — Tendencja utrzymana. — Usposobienie ożywione.

Obroty prywatne:

Lwów, 14 marca.

Wczoraj tendencja chwiejna. Obrót ożywiony.

Dolary amer. 5·18½ do 5·19, dol. kanadyjskie 5·15½ do 5·16¾, korony czeskie 0·15¼ do 0·15½, leje 0·02½ do 0·02¾, franki franc. 0·27¼ do 0·27½, frank szwajcarski 1·00 do 1·02, funty szterl. 24·40 do 24·60, Ruble a 500 i a 100 za 1 tys. 0·00 zł. do 0·00 zł. drobne za 1 tys. 0·00 do 0·00 zł. niemieckie tys. stare za 1 tys. 0·00 do 0·00 gr., korony austr. za tys. 0·00 do 0·00 gr.

Złoto: 20 kor. 21·75 do 21·90, 20 frank. 19·70 do 19·80, 20 marki 24·80 do 24·90, 10 rubli 26.80 do 27·00 gr.

Srebro: kor. austr. 0·44¼, 0·44½, 5-kor. austr. 2·30—2·34, floreny 1·18—1·20, srebr. ruble 1·88—1·90 kopiejki za rubel 0·84—0·86.

NIEMKĘ lub froeblankę, rozumiejącą swój zawód, umiejącą zająć się samoistnie dzieckiem 2 i pół rocznem, trochę domem — poszukuję. Kościuszki 20. Wchodzić przez kuchnię od podwórza, lewy parter. 1374

BUCHALTERKA-BILANSISTKA z chlubnemi świadectwami i kilkunastoletnią praktyką w instytucjach handl., przemysłowych i agronomicznych poszukuje popołudniowego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia „Jadwiga“ do Administracji. 1347-2

Nauka i wychowanie

STENOGRAFJI wyucza listownie szybko, jaknajdokładniej (gwarancja) Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. Żądajcie bezpłatnych prospektów. 1241-10

KURS TAŃCÓW zwyczajnych i tańce nowoczesne rozpoczynam, do świąt wyuczę najdokładniej. Specjalny kurs Mazura rozpoczynam. Nowicki, Pańska 16. 1327-3

MALOWAĆ wyuczam na jedwabiu itd. w dwóch lekcjach. Zyblikiewicza 49. 1350-5

Mieszkania, lokale, sklepy

PENSJONAT ANUTA Kopernika l. 3 tel. 23.00 wolny pokój. 1321-3

Kupno, sprzedaż, zamiana

NAJTANIEJ kołdry, materace, koce, łóżka, dywany, chodniki, firanki, kapy, bieliznę, sienniki poleca najtaniej **KAZ. SKIBIŃSKI, Lwów, Kopernika 4** tylko naprzeciw Szkowrona. 352-20

DÜRKOPPA maszyny do szycia poleca Skład maszyn, Gródecka 10a. 1175-10

KUPIĘ we Lwowie bez pośrednictwa realność z komfortem i ogrodem z możliwą zamianą mieszkania. Mięsowicz, Pułaskiego 4, I p. 1324-3

125 SĄŻNI ZIEMI na Bogdanówce oddam gospodarzowi za mieszkanie 3—4 pokojowe we Lwowie. Wiadomość w Administracji „Gazety Porannej“. 1352-2

Rozmaite

WSZELKIE naprawy zegarów i zegarków wykonuje najlepiej i pod gwarancją firma Leopold Targalski, pl. Akademicki 2. 133313

RYSUJĘ i kombinuję wzory do haftów białych i kolorowych, maluję szale, suknie, abażury, obrazy i t. p., powiększam portrety nawet z najmniejszej fotografji 1351-3

fotografji. 1351-3

MOZOL GRZEGORZ z Futory, pow. Lubaczów wyzn. gr. kat., urodz. w r. 1899, zgubił dokument wojskowy, wydany przez Komendę 63 p. p. w Toruniu z r. 1923, który unieważnia. 1371

WEZWANIE!!!

Niniejszem upraszam moich P. T. dłużników o łask. pofatygowanie się do mnie celem umówienia się co do spłat ich przedwojennych zobowiązań, gdyż w przeciwnym razie będę zmuszony wdrożyć kroki sądowe. Indywidualnych przypomnień ze względu na wielką ich ilość i trudności techniczne wysyłać nie mogę.

SALAMON BILBEL
Skład sukna i magazyn krawiecki
1363 Lwów, Kościuszki 2.

BUDZIKI z 3-letnią gwarancją

po **7 zł. 50 gr.** poleca
M. H. HENNER
1376 **Lwów, Pańska 6.**

Znana przedwojenna firma
Benjamin Rapp
zawiadamia, że z dniem dzisiejszym otworzyła swój sklep towarów bławatnych i sukienniczych przy
pl. Krakowskim l. 12
(Gmach br. Skarbka). 1369



Czytajcie „Szczutka“

Krakowiec, dnia 9. marca 1925.
L. 238/25.

Ogłoszenie konkursu.

W gminie tutejszej opróżniła się posada lekarza miejskiego.

Prócz płacy odnośnej, lekarz spełnia funkcje znawcy przy tutejszym sądzie powiatowym i obowiązki lekarza Kasy Chorych. — **Mieszkanie zapewnione.**

Bliższe wiadomości zostaną udzielone bądź pisemnie, bądź bezpośrednio.

Podania należy wnieść najdalej do dnia 1. kwietnia 1925, przy zapodaniu curriculum vitae.

1345 **Burmistrz.**

Wszelkiego rodzaju
=ZBOŻE=
siewne i konsumpcyjne poleca z dostawą natychmiastową i bieżącą
BANK AGRARNY Tow. Akc.
Poznań, ul. Fredry 6.
1359 Adr. telegr.: „Agrabank“. — Telefon 24-71.

OBUWIE WIEDEŃSKIE
okazyjnie sprzedaje firma
KAZ. SOCKI i Ska,
Lwów, Halicka 15. 1378

Maszyny do wyrobu dachówek cementowych
Maszyny do wyrobu drążonych bloków cementowych
Maszyny do wyrobu cegieł żużlowych
Maszyny do szlifowania i wypolerowania
Maszyny do wyrobu cegieł lub bloków betonowych wszelkiego rodzaju i rozmaitej wielkości, pełnych lub próżnych
PRASY do ręcznej lub mechanicznej fabrykacji płyt jakoteż hydrauliczne i dla popędu siłą
Łamacze, posiekacze wszelkiego rodzaju
Mieszarki betonowe, farby cementowe
Fabryka maszyn
Dr. Gaspary & Co., Markranstädt obok Lipska
Uprasza się zwiedzić. Katalog Nr. 94 bezpłatnie.
Zastępca:
Herm. Löhnert, Bydgoska Fabry a Maszyn Tow. Akc.
Bydgoszcz (ziemia Poznańska). 843

jedwabne
suknie
wełniane
na spłaty
Stanisława Wrońskiego Synowie — Lwów, plac Marjacki 10

Tymczasowy Zarząd Miejski w Złoczowie.

L. 1831/925. Złoczów, dnia 26. lutego 1925.

Celem obsadzenia posady budowniczego miejskiego w Złoczowie rozpisuje się niniejszem

KONKURS

z terminem wnoszenia podań do 20. marca b. r.

Posada ta z płacą IX. stopnia służb. urzędn. Państw. nadaną zostanie prowizorycznie. Po roku nienagannej służby może nastąpić stabilizacja.

Przy wnoszeniu podań należy dołączyć:

a) metrykę urodzenia na dowód nieprzekroczonego 40 roku życia.
b) dowód obywatelstwa polskiego;
c) świadectwo studjów technicznych oraz dowodu złożenia egzaminu na budowniczego w myśl § 23. ust. przem. z 20 XII. 1859, Dz. p. p. Nr. 227, względnie rozp. z dnia 16. IX 1883, Dz. u. p. Nr. 147, lub koncesji na budowniczego;
d) świadectwo 2-letniej praktyki w zawodzie budownictwa odbytej po złożeniu egzaminu lub uzyskaniu koncesji.

Komisarz rządowy:
1205 **Strusiński** m. p.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

Z Drukarni Sp. Akc. Wyd. pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpowiedzialny red.: Marjan Machalski.